Nr 193 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 24 Sierpnia 1925

Rok XLIV.

Prenumerata miesięcznie:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

A REFORMA

ɔdzi codziennie o godzinie 3 po południu
ɹiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki według umowy.
Nr czeku P. K. O. 400,402.

Recydywa

Kraków, 22 sierpnia.

Złoty wczoraj obniżył się tak, że dolar dochodził do siedmiu złotych, przeciętnie zaś był płacony po 6.50 przy stwierdzonym zewsząd »braku towaru«. Wewnątrz państwa złoty spada szybciej niż na giełdach zagranicznych. Gdy bowiem za granicą objawia się od czasu do czasu nieskoordynowana, jak gdyby konwulsyjna akcja interwencyjna ze strony Banku Polskiego, to wewnątrz całkowita niemal restrykcja kredytów i zamknięcie sprzedaży dewiz wytwarza sytuację bez wyjścia.

W ciągu niecałych dwóch tygodni posiadacze złotego stracili blisko 30 procent. Jeżeli się zważy, że złoty ma być pełnowartościową walutą i że aż do ostatnich dni był nią istotnie, to strata, o której mowa, jest bardzo dotkliwą. Jest to strata nie w starych markach, w których była ona chwilowo kompenzowaną przez przyśpieszenie ruchu maszyny drukarskiej, ale strata w złocie, w dolarach i funtach, której skompenzowanie jest o wiele trudniejsze.

Cały świat przemysłowy i kupiecki stoi wobec dylematu niemożliwego do rozwiązania. — Wszystkie zobowiązania zagraniczne opiewają nie na złote, lecz na dolary lub inne wysokie waluty. W jaki sposób mają się z nich kupcy uiszczać, jeżeli towar sprzedawali, kalkulując na zasadzie dolar równy 5.20 złotych, a teraz za tego samego dolara muszą płacić po 6.50 złotych i więcej, nie mogąc dostać go nadto.

W tych warunkach oczywiście kupcy nie wykupią swych weksli zagranicznych. Wierzyciele zaś zerwą wszelkie stosunki kredytowe z Polską. Już się ta akcja zaczęła. Związek zegarmistrzów szwajcarskich zawiadomił niedawno okólnikiem swych członków, że do Polski towaru inaczej, jak za gotówkę i to płatną z góry wysyłać nie należy. Jak słychać, coraz więcej firm zagranicznych przechodzi wobec kupców polskich na to stanowisko absolutnej nieufności. W takich warunkach wszystkie zakazy przywozu zagranicznego i hermetyczne zamykanie granic tracą wszelki sens praktyczny. Lepiej bowiem, niż wszystkie zakazy, broni Polskę przed obcym importem spadek złotego.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że rozpoczęła się u nas recydywa, która jest zawsze o wiele bardziej niebezpieczną niż choroba pierwotna, już chociażby z tego względu, że atakuje organizm wycieńczony już i wytrącony z równowagi przez chorobę pierwotną.

Jakoż u nas recydywa ta przybrała od razu formę najgroźniejszą — **chaosu i bezradności.** Nasz rynek pieniężny wykazuje dziwną kombinację zjawisk inflacyjnych i deflacyjnych zarazem. To wytwarzanie się objawów typu mieszanego świadczy najlepiej, jak wielkie spustoszenia zostały wyrządzone w aparacie wymiany i w obiegu pieniężnym przez zbyt radykalne metody t. zw. »sanacji«.

Teorja pieniądza wzbogaciła się wprawdzie o nowy, klasyczny pod względem jasności, przykład organicznego związku, jaki zachodzi pomiędzy systemem pieniężnym a życiem gospodarczem, ale podmiotom tego gospodarstwa od tego nie robi się lżej.

Na fałszywych zasadach oparta, w dodatku jednostronnie przeprowadzona sanacja pochłonęła rezerwy kredytowe i podatkowe, wyługowała kieszenie podatników, zużyła praktycznie możliwe i osiągalne kredyty i dzisiaj stawia gospodarstwo społeczne i państwowe w położeniu bez porównania groźniejszem, niż było ono przed dwoma laty, właśnie dlatego, że eksperyment został już wykonany, że koszta jego zostały już zapłacone. Podatek majątkowy, ściągnięty w granicach praktycznej możliwości, pożyczka tytoniowa, pożyczka dolarowa amerykańska, wpływ ze sprzedaży kosztowności bolszewickich — wszystko to spaliło się w piecu sanacyjnym, dając w rezultacie pieniądz papierowy, którego jest trzy lub cztery razy za mało i który na dobitek załamał się w swojej wartości. Przesilenie gospodarcze spotęgowało się, bezrobocie wzrasta z godziny na godzinę, a tymczasem cel tych wszystkich ciężkich ofiar — zdrowy pieniądz, okazuje się chorym.

A nad tem wszystkiem całkowita bezplanowość działań i po warszawsku zwanych »poczynań« rządu. Już od kilku miesięcy stawia się wszystko na urodzaj i wywóz zboża. Równocześnie doprowadzono do zaostrzenia stosunków z tem państwem, które jedynie jest i może być odbiorcą naszego żyta i naszych ziemniaków t. j. dwóch głównych artykułów naszego rolniczego eksportu.

Czy i kto właściwie dba w państwie o to, aby różne działania i »poczynania« trzymały się kupy, aby wiązały się ze sobą w jakąś logiczną całość? Niezdolność Sejmu w tym względzie została już dawno ponad wszelką wątpliwość udowodniona. Teraz okazuje się, że zawodzi także i rząd, wyposażony w pełnomocnictwa, stawiające wszystkie zasady naszej konstytucji na głowie.

Jeżeli spadek wartości złotego nie będzie opanowany w najbliższych dniach, to następstwa tej katastrofy gospodarczej, socjalne i polityczne, dadzą się po prostu przewidzieć. One mogą być błyskawiczne, mogą runąć na nas jak lawina, która znosząc wiele zamków na lodzie, może snadno pogruchotać także i te podstawy naszej przyszłości, które są rzeczywiście realne i zdrowe. (s).

Rozszerzenie granic poczty polskiej w Gdańsku

Genewa, 22 sierpnia (AW). W sprawie ustalenia granic portu komisja specjalna powzięła decyzję, na mocy której **granice te zostały przeprowadzone całkowicie na korzyść Polski.**

Gdańsk, 22 sierpnia (PAT). Donoszą z Genewy: Wczoraj opublikowano tu raport komitetu rzeczoznawców Ligi Narodów w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, podający do wiadomości **linje, zamykające port gdański, o ile chodzi o polską służbę pocztową w Gdańsku.**

Określiwszy te granice, komisja rzeczoznawców zaznaczyła w swoim raporcie, że wszystkie budynki, znajdujące się po obu stronach dróg, ulic i placów, przez które biegnie linja »zielona«, należą do polskiej strefy pocztowej, z tem, że do wszystkich tych budynków doręczanie poczty może się odbywać przez polską służbę pocztową, zaś polskie skrzynki pocztowe mogą być umieszczane na tych drogach, ulicach i placach. Ponieważ **główny dworzec kolejowy** w Gdańsku znajduje się na granicy wspomnianej linji zielonej, przeto na gmachu dworca umieszczone być mogą polskie skrzynki pocztowe, przesyłki zaś pocztowe mogą być tam doręczane przez pocztę polską.

Według nadeszłych dalszych doniesień komisja rzeczoznawców nie uważa zaproponowanych linji, określających granice portu gdańskiego, za ostateczne i oświadcza, że w przyszłości należy uwzględnić wszystkie przesunięcia i zmiany gospodarcze i techniczne zachodzące w porcie gdańskim, w ten sposób, że **wykreślone granice portu gdańskiego co pięć lat mogą być poddawane rewizji** na wniosek jednej ze stron.

Podające powyższe doniesienia, prasa tutejsza podkreśla, że **wykreślone w raporcie komisji rzeczoznawców granice portu rozszerzają znacznie obszar objęty przez pocztę polską w dniu 6 stycznia br., oraz że raport komisji rzeczoznawców wychodzi znacznie po za obszar używany przez pocztę polską i obejmuje tereny przez samych Polaków za potrzebny dla polskiej służby pocztowej w Gdańsku.**

Nota francuska nie porusza bezpieczeństwa Polski?

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph“ pisze, że rząd niemiecki podejmie najprawdopodobniej myśl zawartą **w ostatniej nocie francuskiej** co do zwołania konferencji w sprawie paktu. W tym wypadku rzeczoznawcy mogliby rozpocząć prace nad projektem, a po jej ukończeniu nastąpiłoby spotkanie Brianda, Chamberlaina i Wandervelde w drodze powrotnej z Genewy, prawdopodobnie w Brukseli. W naradach tych mógłby uczestniczyć minister Stresemann, jednak rokowania nad paktem nie będą się zapewne toczyć szybko. **Projekt Brianda i Chamberlaina odnosi się tylko do granic zachodnich i nie porusza sprawy granicy polsko-niemieckiej i czeskosłowacko-niemieckiej.** Problemy te celem przyspieszenia sprawy **narazie odłożono.**

Wręczenie noty nastąpi w poniedziałek

Paryż. (AW.) Urzędowo komunikują, że poseł francuski w Berlinie de Margerie otrzymał polecenie wręczenia noty francuskiej rządowi niemieckiemu **w poniedziałek.** Ogłoszenie odpowiedzi nastąpi w piątek.

Paryż. (AW.) „Excelsior“ pisze, że w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż Niemcy nie odpowiedzą na notę przed końcem września.

Ustępstwa narodu polskiego w sprawie optantów

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). Minister spr. zagranicznych Skrzyński przyjął wczoraj posła niemieckiego p. Rauschera.

Warszawa, 22 sierpnia (AW). Na konferencji posła niemieckiego z min. Skrzyńskim poruszono sprawę **podjęcia w dalszym ciągu rokowań handlowych i sprawę optantów. W sprawie optantów rząd poczynił pewne ustępstwa na ich korzyść.** Rokowania handlowe zostaną podjęte po zakończeniu jesiennej sesji Ligi Narodów.

Alarmy niemieckie

Berlin, 22 sierpnia (AW). Prasa rozpowszechnia tendencyjne wiadomości, jakoby Polska zamierzała w dniach najbliższych **wydalić przemocą resztę optantów.** Wzywa ona władze niemieckie do zastosowania **takich samych środków odwetowych.**

Postępy ofenzywy w Maroku

Z Fezu donoszą:

Wiadomość o wielkiem zwycięstwie wojsk francuskich rozeszła się szybko po całym froncie. Szczepy Masmouda, Alsherif i Benimes Guilda **rozpoczęły już rokowania o uznanie władz francuskich.** Mieszkańcy kraju Tsouls poddali się również. **Wojska francuskie zajęły wszystkie wzgórza aż do najdalej na północ wysuniętej granicy kraju Tsouls.** Liczne grupy nieprzyjacielskie złożyły broń, prosząc o litość. Wielki szczep Branes podjął również rokowania o poddanie się. Walczący po stronie francuskiej tubylcy zachowywali się w czasie ostatnich walk bardzo dzielnie.

Prasa paryska omawia żywo wielkie operacje wojskowe Francuzów w Maroku, skierowane przeciwko Tsoul, podkreślając sukces wojsk francuskich. Kolumna francuska dokonała już **całkowitego okrzydlenia** sił nieprzyjacielskich na linji Msila-Tandert-Beher. Wszystkie szczepy nieprzyjacielskie na tem terytorjum poddały się Francuzom. **Atak francuski trwa.** Oddziały francuskie dotarły już do doliny Haut-Leben. Jest to punkt, w którym stały przednie straży francuskie przed rozpoczęciem obecnej kampanji marokańskiej. Przy osiągnięciu tego sukcesu wybitną rolę odegrały samoloty, które bombardowały Tsoul i Brames.

Na odcinku środkowym i zachodnim panuje spokój.

Paryż, 22 sierpnia (AW). Ofensywa francuska w Maroku rozwija się nadal pomyślnie. — Wojska, operujące koło Taza, posuwają się stale naprzód. Nieprzyjaciel stawia **słaby opór.** Zachodnia kolumna wojsk francuskich dotarła do oazy Ued-el-Hamar. **Również grupa południowa odniosła poważny sukces,** dochodząc do pasma górskiego Tander, gdzie wzięto do niewoli kilka plemion razem z trzodami i całym majątkiem.

Londyn, 22 sierpnia. (Tel. iskrowy „N. Ref.“) Podczas ataku na wyspę Alhuzemas u wybrzeży marokańskich **zabity został** komendant hiszpański tej wyspy **Monasteric.**

Madryt, 22 sierpnia. PAT. Komunikat oficjalny głosi, że w czasie ostatniego ataku Riffenów na Alhuzemas po stronie hiszpańskiej zginęło 30 żołnierzy.

Blokada wybrzeży marokańskich

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Paryż, 22 sierpnia. W półurzędowym komunikacie doniesiono, że **blokadę** wybrzeży marokańskich **przeprowadza 16 okrętów francuskich i 18 hiszpańskich.** Cztery torpedowce angielskie czuwają nad **Tangerem.**

List rządu Kabylów do narodu francuskiego

Komunistyczny dziennik »Humanite« zamieszcza list otwarty rządu Kabylów do francuskiego parlamentu. W liście tym powiedziano:

»Zarzuca się nam, że jesteśmy powstańcami, ale my walczymy za naszą ojczyznę. Czyż nie my pierwsi pochwycili za broń. Naszem gorącem pragnieniem jest rozwinąć nasz kraj dla **dobra mieszkańców. Już prawie byliśmy bliscy** uwolnienia się z *jarzma hiszpańskiego, gdy zaatakowała nas Francja.* **Zwracamy się do narodu francuskiego,** by zaprzestał bezmyślnego mordowania małego narodu, który jest **raczej gotów zginąć, niż się poddać«.**

Nieudała wyprawa komunistów

Paryż, 22 sierpnia (AW). Jak donosi »Echo de Paris«, wczoraj wybrała się **delegacja komunistów francuskich do Rabatu, aby na terytorjum Maroka prowadzić agitację komunistyczną.** Ponieważ paszporty komunistów nie znajdują się w zupełnym porządku, natychmiast po wylądowaniu w Rabat, będą oni **zmuszeni do powrotu do Francji.**

Zatarg z Chinami

Londyn, 22 sierpnia. (AW.) Rząd japoński oświadczył, że gdyby rząd kantoński chciał wykonać groźbę zakazu przybijania do portów chińskich, to **rząd japoński i angielski założą najenergiczniejszy protest przeciwko temu pogwałceniu umowy.**

Atak na Kanton będzie uważany za akcję wojenną przeciw Chinom

Hongkong, 22 sierpnia. PAT. „United Press“. Prezydent rządu narodowego w Kantonie udaje się do Pekinu, aby skłonić rząd centralny do oświadczenia, że **każdy atak na Kanton będzie uważany za akcję wojenną przeciwko Chinom.**

JAN WIKTOR.

W KOTLE ŻYCIA

(Ciąg dalszy). 23

— Wezmę tatusiowi jedną mrówkę, żeby mu takie samo jajeczko zniosła. Małe jajeczko jak się w wazóniku posadzi to urośnie na wielgachne — o takie — pokazała złożone dwie dłonie — prawda?

Po chwili zaniechała zamiaru. Stanęła patrząc z niedowierzaniem w oczy Szarskiego. A potem po urwiszowsku zamrugała ślepkami.

— Niech się pan przyzna, że mię pan „pobujał“ z temi jajeczkami mrówek.

— Mówię ci prawdę... o te kulki to jajeczka.

Miała twarzyczkę strapioną i zawiedzioną.

— No wierzę. Muszę się jeszcze tatusia zapytać. A ładnie — bardzo ładnie — ja tu w najlepsze zabawiam się, a tatuś pewnie sam i smuci się, że Zosi nie ma — bo mamusi to nigdy prawie w domu niema. A mój tatuś, to bardzo biedny, nic nie widzi. Tu ja mam oczka — a tatuś to takie dwa czerwone dołki. — Muszę lecieć... pa... pa... kłaniała się obiema dłońmi. — Gdy panu będzie nudziło się, to proszę tutaj i będziemy się bawili. Mnie było bardzo przyjemnie. Zapomniałam się przedstawić. Nazywam się Zosia... Nie dokończywszy zdania spiesznie pobiegła.

W powietrzu migały drobne, bose stopy, niby dwie białe jaskółki, które dotykają jeziora traw lekkimi powiewami skrzydeł.

Szarski został sam.

Ścigał ją wzrokiem, aż zginęła w gęstwinie. Cień przeniknął po ziemi, zdawało mu się, że ta łączka zasmuciła się, bo straciła najpiękniejszy swój kwiat, że wszystkie kwiaty zatęskniły szeleszcząc cicho i wonnie wzdychając.

Śliczne dziecko — — zapewnie z bezbrzeżnej miłości zrodzone. — — — Jesteś radością rodziców — — wiecznym uśmiechem szczęścia. Jakże cię matka kocha i czci, pieszcząc i kołysząc na sercu — zmienionym w najświętszy hymn uwielbienia i miłości.

Każde twoje słowo to chóry anielskie z niebios płynące, każde twoje spojrzenie świeci jak słońce. Gdyby smutek nawiedził, to ty go rozprószysz. W progi domu niema wstępu nieszczęście, gdy ty jesteś dziecino.

Słowa jasne nawijały się na usta, jakby uśmiechy i melodje szczebiotu, spadłe z serca małej.

Na bocznej ścieżce Radońska.

Wstał śpiesznie. Chciał wypowiedzieć najpiękniejsze uczucie — głosem dziecka. — — Spiesznie szła przesłoneczniona. — — —

Tymczasem dziewczyna wpadła na ganek, gdzie tkwił ojciec, łachman ciała bez ruchu w fotelu. Na odgłos kroków powitał ją uśmiechem, jakby z serca, wstrząśniętego radosnem wzruszeniem, łza bryznęła na wargi swój blask.

Zosia zdyszana biegiem, rozpłomieniona już od progu trzepała gorączkowo.

— Tam w parku są mrówki — tatuś ich pewnie nie widział. — Z jednym obcym panem znaleźliśmy. Bardzo miły pan — muszę go tatusiowi zaprosić. Bawiliśmy się razem. On mnie ścigał. Pod smrekiem taki wielki stóg, tyli co ja, ach, nie, znacznie mniejszy — o tyli co mój niedźwiedź. Tam są małe, białe kuleczki. Ten pan mówił, że to jajeczka mrówek. Czy to prawda? Bo ja mu trochę wierzyłam, a trochę nie. Muszę się tatusia zapytać. No powiec.

— Tak, to są jajeczka.

— Ale czyje.

— No mrówek.

— Tatusiu to całkiem nie może być.

— Dlaczego?

— Przecież mrówki nie robią o tak — ko — ko — ko — — — naśladowała głos kury gdaczącej. — —

Ślepiec chwycił ją w ramiona i przygarnął głowę do piersi.

— Maleństwo moje...

— To z tych jajeczek malutenkie — o tycie kurczątka się rodzą?...

Śmiał się Radoński, tuląc dziewczynę.

LIII.

Na ganku w głębokim fotelu tkwił ślepy Radoński. Twarz poszarpana, zastygła, znieruchomiała. Usta jego przepojone nieziemską światłością, uśmiechu — — kiedy słyszał obok szczebiot Zosi.

Ręce zwisały bezsilnie.

Zosia obok niego. Siedząc na progu lalkę stroiła w szmatki kolorowe sukienki i szmatki pieszczotliwych nazw. Potem biegła do zwierciadła i razem przezierały się. Robiła miny zalotne, to kurczyła pociesznie twarz, to groźnie patrzała aż ją strach brał. Wplatała we włosy wstążeczki, kroczyła dumnie z przymrużonemi oczami, istotnie jak dziecięca królowa. Powaga i dostojność pryskały, kiedy zobaczyła nową sukienkę. Biegła do ojca.

— Tatusiu ładną mam sukienkę.

— Bardzo ładną.

— Akokardę.

— Prześliczną.

— Podoba się tatusiowi.

— Ogromnie.

Oparta łokciami o kolana patrzyła w puste połśniewające oczodoły.

— Ty tak mówisz tylko. żeby mnie ucieszyć... bo... bo...

Palcem wskazała.

— Bolą tatusia oczka...

— Nie? A dlaczego tatuś nie ma takich oczek jak ja... o...

— ?

— Czego nic nie mówisz. — O popatrz mnie oczka takie — widzisz?

— Cicho dziecino — przecież ci już tyle razy mówiłem...

— Jak ja zamknę oczy — o tak — to też nic nie widzę — — a potem jakby całe słońce tu skoczyło. — — Wiesz tatusiu, ja ci dam moje oczka... dobrze... a potem i mnie zobaczysz i sukienkę i lalkę...

Widzę cię dziecino... widzę... przytulał małą...

Na ganek wpadło wołanie.

— Zosiu — — Zosiu.

Dziewczyna oderwała się od ojca i wspiąwszy się na poręcz, patrzyła.

Naprzeciw niej przy płocie stała gromadka rówieśników, zaglądających przez szpary.

— Co chcecie?

— Chodź do nas, to ci powiemy.

— Teraz nie mam czasu. Bardzo jestem zajęta — bawię tatusia.

— Ależ nie krępuj się mną — jak masz ochotę, to idź.

Odwróciła głowę, wstrząsnęła krótkiemi włosami, patrząc na Radońskiego.

— Już ja wiem, poco mię wołają. Chcą się ze mną bawić.

— No to pobiegaj z nimi.

— Dobrze to tatusiowi mówić, a ja jak się rozfigluję, to o całym świecie zapomnę i tatuś będzie sam.

— Ech... ech... co ty mówisz.... wiem, że za chwilę znów do mnie wpadniesz.

— No nie wiem — — za siebie nigdy nie ręczę — mówiła poważnie słowami starszych. A jakbyś się tatusiu z nami pobawił, tobyś był weselszy... Chodź z nami do parku.

— To kiedy indziej... no pędź...

Zwisła u warg jak ptak trzepocący nad gniazdem.

— Zaraz wrócę — obiecywała całując go gorączkowo.

— No, Zosiu, idziesz czy nie, bo my się pogniewamy i sami sobie bez ciebie pójdziemy.

— Zaraz — zaraz — spiesznie odpowiedziała, zbiegając do przyjaciół.

Radoński złowił szelest sukienki, chrzęst kroków na sypkim piasku.

Już opodal na zielonej łące rozrzucała kwiaty głosu i złotą wrzawą napełniała powietrze.

(C. d. n.)

Po manewrach

Toruń, 22 sierpnia.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu przedstawiciele armij zagranicznych odjechali specjalnym pociągiem do Warszawy, a następnie opuściły Toruń inne pociągi z widzami wojskowymi i cywilnymi.

Na śniadaniu pożegnalnem, wydanem przez min. Sikorskiego w domu Artusa, po przemówieniach gen. **Gounaud i gen. Grazioli** — o czem donosiliśmy wczoraj — przemawiał zastępca szefa sztabu armji czechosłowackiej gen. **Syrowy**, który toastował na cześć przyszłego zbliżenia się armji polskiej i czechosłowackiej.

Następnie po krótkim żołnierskim toaście gen. jugosłowiańskiego **Brajachtarowicza**, przemówił przedstawiciel armji wielkobrytyjskiej gen. **Ironside**, także w imieniu przedstawicieli armji hiszpańskiej, łotewskiej, estońskiej i finlandzkiej. Generał podziękował przedewszystkiem za »przyjęcie iście po królewsku«, poczem powiedział między innemi:

»Podczas ostatniej wojny wielka armja, którą mieliśmy we Francji, musiała być tworzona od podstaw, dlatego zdajemy sobie sprawę, jakie trudności leżały na drodze Polski w tym względzie. Uważam, że postęp, jaki Polska zrobiła w ciągu 3 lat, jest zaiste zdumiewający i składam Panu me serdeczne powinszowanie. **Stwierdzam, że Polska jest już państwem silnem i trwalem i o przyszłość jej można być spokojnym.** Miałem sposobność prowadzenia Polaków do boju podczas wojny. Był to **najlepszy oddział, jaki miałem na Murmanie i zawsze** zachowam w pamięci, jak wspaniały był duch bojowy, który go ożywiał. Sam zaiste nie **mogę sobie życzyć lepszego żołnierza w przyszłej** wojnie. Wojna zawsze będzie wygrana przez to państwo, którego żołnierz posiada prawdziwego ducha bojowego. **Powróciwszy do Anglji, poinformuję wszystkich zainteresowanych o istotnej wartości, jaką przedstawia państwo polskie i będę się starał przedstawić sprawę polską tak, jak sam ją pojmuję, aby zrozumiano, że Polska jest rzeczywiście wielkim krajem** i zasługuje, aby jako taki była traktowana. Łącznie z moimi kolegami, w których imieniu przemawiam, wznoszę kielich za Polskę i za armję polską i mogę zapewnić Was z całą pewnością, że **posiadacie całkowite uznanie i sympatję armji brytyjskiej«.**

Wreszcie przemawiał przedstawiciel armji tureckiej, pułk. **Kennay bej**, a w końcu gen. **Gourand** raz jeszcze przemówił, wznosząc zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po śniadaniu nastąpił odjazd.

Upadek Załeszczyk

Zaleszczyki — dawna własność Poniatowskich, w której ojciec króla Stanisława wybudował sobie zameczek myśliwski, zachowany do dziś jako magistrat — położone są w przepięknym kolanie Dniestru, który swym jarem otacza miasteczko ze wszech stron, robiąc wrażenie górskiej miejscowości. Przed wojną miasteczko kwitnące, landlowe a przedewszystkiem czyste i schludne, cząće na granicy dawnej Galicji i Bukowiny, dzisiaj robi wrażenie ruiny. Aprowidowały Zaleszczyki sąsiednie wsie bukowińskie — wobec czego jedną z zalet Zaleszczyk była także ich taniość. Dzięki staraniom zmarłego burmistrza, drаBlutreicha — uzyskały Zaleszczyki przed wojną wodociągi, a nadto oświetlenie elektryczne i obsadzenie ulic miasteczka drzewkami — sprawiło, że były jednym z pierwszych pod każdym względem miasteczek wschodniej Małopolski. Obecnie, obszerny dworzec kolejowy, który przed wojną przepuszczał dziennie najmniej 14 pociągów, dziś otwarty jest tylko do komunikacji przez Białą Czortkowską, przyjmując i wysyłając jedynie 4 pociągi na dobę, albowiem skutkiem zniszczenia mostu kolejowego na Dniestrze — połączenia z Czerniowcami i Kołomyją nie istnieją i Zaleszczyki stanowią właściwie ślepy tor.

Miasteczko samo zniszczone i niepodobne jest do klimatycznej miejscowości. Na rynku gruzy i zwaliska, nie rokujące żadnych widoków odbudowy. Wartoby zwrócić uwagę miejscowych i wojewódzkich władz na zaniedbanie tego pięknego uzdrowiska, gdyż zniechęca to letników, którzy i w tym roku bardzo licznie z całej Polski zjechali, zwabieni położeniem Zaleszczyk, oraz czystem i łagodnem powietrzem, pragnąc nadto użyć ożywczej kąpieli w Dniestrze, a także skosztować moreli, których Zaleszczki dostarczają całej Polsce.

KRONIKA

Kraków, 22 sierpnia.

Rozbudowa m. Krakowa

Komitet rozbudowy m. Krakowa przesłał dotychczas Oddziałowi Krakowskiemu Banku Gospodarstwa Krajowego 50 podań różnych instytucyj i osób prywatnych z wnioskami o udzielenie kredytów budowlanych na łączną sumę 3,321.200 złotych. Wskutek tych wniosków powołany Bank wydał już szeregowi petentów premesy na pożyczki budowlane, które będzie następnie wypłacał w miarę postępu robót. Należy przytem podnieść zupełne zharmonizowanie działalności wspomnianego Oddziału Krakowskiego Banku Gosp. Kraj. z akcją Komitetu rozbudowy m. Krakowa i wogóle celowość urzędowania. Oddział ten pozostaje w ciągłym kontakcie z Komitetem tak, aby całą akcję kredytotwą najlepiej dostosować do potrzeb miasta. Oczywiście najlepsza wola krakowskiego Oddżiału Banku Gosp. Kraj. nie zdoła przełamać największej przeszkody, jaką jest zbyt mała kwota rozporządzalnych kredytów. Jednakże i w tym kierunku Oddział ten uczynił, co leżało w jego możności, a mianowicie poparł ze swej strony memorjał p. Komisarza rządu jako przewodniczącego Komitetu rozbudowy wniesiony do dyrekcji Banku Gosp. Kraj. w Warszawie z prośbą, aby od kontyngentu kredytu na rozbudowę miasta Krakowa w 1925 r. nie potrącano pożyczek budowlanych wypłaconych w ogólnej sumie 595.000 zł. w czasie od 1 marca do 7 maja br. czyli przed wejściem w życie nowej ustawy o rozbudowie miast.

Dzięki temu stanowisku Krakowskiego Oddziału niewątpliwie pierwotny kontyngent kredytów zostanie utrzymany, a pożyczki budowlane będą udzielone zgodnie z wnioskami Komitetu rozbudowy.

Wycieczka młodzieży włoskiej w Krakowie

Dnia 25 b. m. przyjeżdża do Krakowa wycieczka studentów włoskich Akademji Eksportowej w Tryjeście. Wycieczka składa się z 46 osób. — W skład jej wchodzi: prof. zwyczajny p. dr Juljusz Subaka, który jest równocześnie kierownikiem wycieczki z ramienia senatu akad. Akademji Eksportowej w Tryjeście, 5 docentów, 3 asystentów i 35 studentów. Wycieczkę tę zorganizował konsulat polski w porozumieniu z senatem Akad. Eks. w Tryjeście. Wycieczka ma charakter oficjalnej reprezentacji młodzieży wyższych uczelni włoskich, jest propagowana przez rządy obu krajów celem wzajemnego zbliżenia się i poznania warunków przyszłej współpracy. Wycieczka przybywa do Polski z Węgier i zwiedzi: Warszawę, Kraków, Lwów i ośrodki przemysłu polskiego Łódź, Bielsko i t. d.

W Krakowie wycieczkę przyjmuje Krak. Kom. Akad. z p. J. Łobodyczem, prezesem komitetu i p. Z. Lisiewiczem, referentem wycieczkowym komitetu.

Program obejmuje: dnia 25 b. m. (wtorek) przyjazd o godz. 9.15 rano na dworzec główny, wycieczkę przywitają w salonie recep. przedstawiciel miasta i młodzieży akad. Po przemówieniach orkiestra 20 p. p. odegra hymny narodowe. We wtorek o godz. 12 w południe uroczyste powitanie w auli uniw. Jagiell. przez rektora i młodzież akad. We środę goście odjeżdżają do Bielska celem zwiedzenia fabryk. We czwartek zwiedzanie miasta i wyjazd do salin w Wieliczce, po powrocie złożenie przez członków wycieczki wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza". — W piątek 28 b. m. odjazd z Krakowa do Katowic.

Krak. Kom. akad. zwraca się do młodzieży akad., aby wzięła gremjalny udział w powitaniu kolegów włoskich dnia 25 b. m. przy przyjeździe wycieczki na dworcu o godz. 9.15 rano i tegożsamego dnia o godz. 12 w południe przy powitaniu w auli.

Katastrofa lotnicza skutkiem huraganu

Z Rzymu donoszą:

Onegdaj po południu okolice Medjolanu nawiedziła gwałtowna burza. Huragan zaskoczył dwa aparaty lotnicze, znajdujące się w tym czasie w powietrzu. — Jednemu samolotowi udało się szczęśliwie wylądować koło Bioncenza, drugi natomiast wskutek silnego wiatru, runął na ziemię i doszczętnie został zdruzgotany. Pilot i porucznik obserwator ponieśli śmierć na miejscu.

Odkrycie tajnego archiwum carskiej admiralicji

„Neue Freie Presse" donosi z Moskwy: W gmachu dawnej admiralicji carskiej w Petersburgu, w lokalu, który zajmował były minister marynarki, Grigorowic, znaleziono obfite archiwum, zamurowane w ścianie. Dokumenty te dotyczą roku 1917. Z napisów na mapach wynika, że archiwum miało charakater ściśle poufny. Ma ono mieć dużą wartość historyczną.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" składa sę z 6 stron druku redakcyjnego.

W dodatku do tego numeru zamieszczono następujące artykuły:

„Dwadziestopięciolecie Instytutu Nobla" (Jan Grzywiński), „O książce krwią życia pisanej" (Bol. P.), „Stanisław Dębicki" (A. Waśkoswki), „Sukces krakowskiej szkoły artystycznej" (J. Grz.), „Z mody paryskiej" (J. Mig.), „Pogodanka tygodniowa (K. Bartoszewicz).

CENY Z WCZORAJSZEGO TARGU. Na placach targowych notowano wczoraj następujące ceny: mleko zbierane 1 litr 18—20 gr., mleko niezbierane 25—30 gr, mleko kwaśne 18—29 gr, śmietana słodka za 1 litr 50—60 gr, kwaśna 1.50 do 2.00 zł, masło 1 klg 3.20—3.50, ser krowi 80—90 gr, za 1 klg, jaja świeże kopa 6.50—7.00 zł, za sztukę 11—12 gr, jabłka krajowe 1 klg 0.40—1 zł, gruszki 0.60—1.20 zł, śliwki zwyczajne za 1 klg 0.60—1 zł, rengloty 1 klg 0.80—1.20 zł, czernice litr 15—20 gr, kury sztuka 4—6 zł, kurczęta 3—5 zł, kaczki sztuka 3—5 zł, gęsi sztuka 4—7 zł, ziemniaki 100 klg 6—7 zł, marchew 1 klg 15—18 gr, buraki 1 klg 12—14 gr, ogórki zagon. kopa 60 gr do 1.20 zł.

NIEPROSZONY GOŚĆ W „GRANDZIE" Wczoraj w wczesnych godzinach popołudniowych, przesła ponad Krakowem burza z ulewą i piorunami. Jeden z piorunów uderzył w szklanny dach restauracji „Grand Hotelu" wywołując nieopisaną panikę, nie wyrządzając zresztą żadnych poważniejszych szkód.

NAGŁY ZGON. Ubiegłej nocy w hotelu „City" przy ulicy Grodzkiej, zmarł na udar serca kopelmistrz kabaretowy, Gschier, lat 36.

PODWYŻSZENIE KARY. Znana sprawa kierownika szkoły powszechnej w Krakowie, Iseppiego, znalazła swój epilog w sądzie apelacyjnym. — Iseppi za zhańbienie małoletnich uczenic zasądzony został przez trybunał sądu okręgowego karncgo na 6 miesięcy więzienia. Od niskiego wymiaru kary, wniósł prokurator odwołanie do trybunału apelacyjnego, który na posiedzeniu we środę sprawę tę rozpatrywał i podwyższył karę na półtora roku ciężkiego więzienia z ustawowymi obostrzeniami.

WYDALIŁA SIĘ Z DOMU. Rudolf Raszka, zamieszkały przy ulicy Szerokiej 36, zawiadamił policję, że dnia 21 b. m. wydaliła się z domu jego córka, Kazia, lat 3, ubrana w białą sukienkę, w czerwone kropki i dotychczas nie powróciła.

KRADZIEŻE. Aresztowano Stanisława Skoczylas, lat 24, Marję Noworol, lat 18 i Franciszka Panka, lat 25 z Medyny, pow. Łańcut, za kradzieże garderoby wartości 350 zł na szkodę Wacława Szemorda, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi 59. — Aresztowano niejakiego Józefa Pietruszkę, lat 45, za sprzedaż rzeczy podejrzanego pochodzenia. — Franciszkowi Ptakowi z Bagenicy pow. Dąbrowa skradziono w pociągu osobowym na przestrzeni Kraków—Bochnia portfel z kwotą 34 zł i świadectwami szkolnemi.

GDY DESZCZ PADA, konieczny jest płaszcz gumowy. Wielki wybór poleca A. Bross, Kraków, ul. Florjańska L. 44 (Narożnik obok Bramy Florjańskiej).

Z kraju

PREMJER GRABSKI NIE POJEDZIE Z WYKŁADAMI. Z Warszawy donoszą, że wbrew zapowiedziom, premjer Grabski nie zamierza udać się do Małopolski, Wielkopolski i Górnego Śląska dla wygłoszenia wykładów o gospodarczem położeniu Polski. (Byłby to rzeczywiście, w obecnym stanie rzeczy, temat dla p. premjera co najmniej drażliwy. Przp. Red.).

NOWE UTRUDNIENIA PASZPORTOWE. — Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje okólnik, zapowiadający odmowę w wydawaniu ulg paszportowych za granicę. Okólnik ów podkreśla z całym naciskiem konieczność żądania od interesentów, proszących o paszporty zagraniczne, zaznaczenia właściwych władz, czy zostały wyrównane przez nich wszystkie należytości podatkwe. Wyjątkowo od zawiadomienia tego, mogą być zwolnieni ci, którzy otrzymają paszporty ze względów naukowych, ze względu na konieczność zjazdów międzynarodowych, oraz w nagłych wypadkach, nie ulegających żadnej wątpliwości. Od zaświadczenia zwolnieni są obywatele bezpaństwowi, przebywający obecnie w Polsce, którzy prawdopodobnie już do Polski więcej nie wrócą. Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych zaznaczyło, by władze, wydające paszporty ulgowe na pewien krótki ograniczony przeciąg czasu, umieszczały na paszportach owych widoczną notatkę, wzywającą konsulaty zagraniczne Rzeczypospolitej do przedłożenia ważności owych paszportów tylko za złożeniem opłaty paszportowej w kwocie 250 zł.

GRANICA WIEKU SŁUŻBY ZAWODOWYCH PODOFICERÓW. W związku z ustawą o obowiązkach i prawach szeregowych, zostało wyjaśnione, że podoficerowie zawodowi wszystkich kategoryj, którzy ukończyli 56 lat życia, powinni być obowiązkowo zwolnieni z wojska i przeniesieni w stan spoczynku. Przeniesienie w stan spoczynku może nastąpić także i wtedy, gdy z powodu fizycznego lub umysłowego stanu zdrowia, podoficer stanie się zupełnie i trwałe niezdatnym do służby wojskowej, chociaż praw emerytalnych nie posiada. Podoficer zawodowy, przeniesiony w stan spoczynku, może otrzymać emeryturę, względnie odprawę, zależnie od warunków, jakim odpowiada, a które ustalone są w ustawie emerytalnej i w ustawie o uposażeniu.

LICZBA BEZROBOTNYCH. Nasz korespondent warszawski donosi: Państwowy urząd pośrednictwa pracy wydał w ostatnim tygodniu sprawozdanie z rynku pracy za okres od 1 do 8 sierpnia. Sprawozdanie wykazuje ogółem liczbę bezrobotnych 175.879. W stosunku do poprzedniego tygodnai, liczba ta wzrosła o 650 osób.

JEDNOOSOBOWE TAKSÓWKI. Magistrat m. Warszawy udzielił pewnemu przedsiębiorstwu dochodowemu zazwolenia na uruchomienie tytułem próby 10-ciu taksówek 1-osobowych z koszykiem-karetką. Taryfa wynosić będzie 25 groszy za 1 klm.

KURS RYBACKI W BYDGOSZCZY. Pracownia rybacka państwowego naukowego Instytutu rolniczego w Bydgoszczy organizuje w czasie od 5 do 13 września kurs rybacki, na który złoży się 50 wykładów, wygłoszonych przez wykwalifikowane siły naukowe. Poza wykładami odbędą się wycieczki do wzorowych gospodarstw rybnych i zwiedzenie: basenów, wylęgarni, sadzów, wędzarni ryb, pakowni raków i t. p. — Opłata za kurs wynosi 30 zł, dla członków towarzystw rybackich i rolniczych 10 zł, młodzież, kształcąca się, urzędnicy państwowi i samorządowi są zwolnieni od opłaty za kurs. Każdy z uczestników pokrywa koszta wycieczek. Dla młodzieży kształcącej się utworzono pięć miejsc stypendjalnych po 40 złotych, oraz zapewniono bezpłatny nocleg w koszarach.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać, wraz z opłatą, pod adresem pracowni rybackiej P. N. I. R. w Bydgoszczy — Zacisze 8, I p. do dnia 25 b.m.

JAGLICA NA POLESIU. Wobec szerzenia się jaglicy na Polesiu, wojewoda poleski, p. Młodzianowski zwrócił się do polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom z propozycją zorganizowania specjalnego zakładu dla leczenia dzieci jaglicznych tego województwa. Nawiązano już pertraktacje w celu zrealizowania tego projektu i rozpoczęto od dokładnego zbadania dzieci w zakładach zamkniętych. W tym celu polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom deleguje na Polesie p. dr Rusiecką, kierowniczkę zakładu jaglicznego w Warszawie.

KRWAWA OBŁAWA POLICYJNA NA POLICJANTA. Starszy posterunkowy, Kowalewski, kierownik menaży w Okręgowej komendzie P. P. w Tarnopolu, w łączności ze swojem zajęciem gospodarczem, sprzeniewierzył w mniejszych i większych kwotach około 50 zł. W obawie przed odkryciem swoich sprawek, zbiegł w mundurze policyjnym, nachodził gospodarzy w okolicznych wsiach, wyłudzając od nich pod różnymi pozorami bądź drobne kwoty, bądź artykuły żywności. Dnia 15 sierpnia z rewolwerem w ręku napadł na jednego kupca w drodze za Kutkowcami. Wobec tego policja po południu 18 b. m. zarządziła obławę na złoczyńcę w mundurze policjanta. Na wezwanie najbliższego posterunkowego „ręce do góry' nietylko nie uczynił temu zadość, ale zdecydowanym ruchem sięgnął ręką do kieszeni po broń. Wówczas najbliższy z posterunkowych strzelił z rewolweru. Kowalewski, ugodzony w samo serce, padł na miejscu trupem.

NAPAD RABUNKOWY NA JADĄCYCH KUPCÓW. Na drodze między Lubyczą Królewską a Bełzcem, dwaj zamaskowani bandyci dokonali napadu rabunkowego na kupców Nubima Grubera i Szymona Sztorcha z Narola, jadących furą do Narola. — Gdy kupcy ci przejeżdżali obok wspomnianego miejsca, zamaskowani bandyci wyskoczyli z lasu i zatrzymali konie pod groźbą użycia karabinów, zażądali wydania sobie pieniędzy. Gdy się okazało, że napadnięciu nie posiadają gotówki, wówczas bandyci zrewidowali wóz i zabrali towary galanteryjne, oraz suche jelita, które kupcy ci wieźli do Narola, poczem ulotnili się. Bandytów, w osobach braci Putków nie ujęto.

ŚMIERĆ SKUTKIEM WYBUCHU MINY WOJSKOWEJ. W ubiegłym tygodniu oddziały pleszowskiego garnizonu odbywały ćwiczenia na polach wsi Ludwiny, przyczem używano ostrych nabojów. Między innemi próbowano starych niemieckich min, z których niejedna z powodu zbyt długiego leżenia w składach amunicji, nie eksplodowała. W piątek przybyli na pole ćwiczeń dwaj chłopcy z Ludwiny i mimo ostrzeżeń na tablicach i przestróg starego pasterza, poczęli się bawić nabojem, który też skutkiem manipulacji eksplodował z ogromną siłą, zabijając ich na miejscu. — Szczątki ciał obu chłopców musiano zbierać na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

PODRÓŻ ŻAGLOWCA POLSKIEGO DO SZWECJI. Z Gdyni donoszą: Wczoraj o godz. 4-tej po południu żaglowiec polskiego Yacht Klubu „Świteź", wyruszył z Gdyni do Karlhamnu w Szwecji.

LICZNE SAMOBÓJSTWA WŚRÓD POLICJI GDAŃSKIEJ. Poseł niemiecko-gdańskiej partji ludowej wniósł interpelację do sejmu gdańskiego, w której wskazuje, iż wśród członków policji bezpieczeństwa w krótkim czasie popełniono 7 samobójstw. Wskutek tego zapytuje, czy nie byłoby wskazane na stanowiskach kierowniczych tej służby poczynić odpowiednie zmiany, nie ulega bowiem wątpliwości, że liczne samobójstwa są skutkiem brutalności przełożonych, typowych Prusaków.

Teatr „Bagatela"

„KWIATY MIŁOŚCI"

(Fleurs d'amour) wielka rewja w 14-tu obrazach)

Onegdajszy wieczór w „Bagateli" upłynął pod skrzydłem pogodnego, letniego sezonu radością roześmianego Amora. Jego to bowiem sprawkom poświęcona była znaczna część gościnnego występu pp. Rogińskiej, Redo, Windheima. Jego też tchnienie udzieliło się i p. Jastrzębcowi, który w przemiły sposób potrafi rozbawić publiczność jako conferencier.

Sensacją wieczoru w części komedjowej jest niewątpliwie p. Ławiński w roli Adwentowicza w „Żółtym brylancie", czy też Adwentowicz w roli Ławińskiego, bo p. Ławiński tak mistrzowsko „robi" Adwentowicza, tak świetnie imituje go głosowo, że trudno uchwycić, kto tu kogo zastępuje.

Niemniejszą atrakcją będzie też znany już w Krakowie p. Redo ze swym pięknym i tak głęboko oddającym uczucie głosem. Partnerka jego p. Rogińska z nieschodzącym z warg uśmiechem, czaruje zawsze głosem, modulacją, wdziękiem.

Aktualne i barwne piosenki p. Windheima, zwłaszcza „Żoneczka ostrzygła włosy" i „Kocham" w kilku językach, wywołały wśród publiczności entuzjastyczne oklaski. — Niestety, p. Windheim obiecał je powtórzyć — dziś dopiero.

W żywem i zaczarowany świat wpadającem oświetleniu, przewinął się przed oczami widzów wspaniały taniec „fantazja hiszpańska" w wykonaniu pp. Szymbortówny i Wojnara. Kędyś, pod gorącem niebem Hiszpanji, wśród upojnych zapachów ogrodów począć się musiał ten taniec szaleństwa, miłości i śmierci, odtworzony tak wspaniale na wczorajszym wieczorze.

Z dużem zainteresowaniem czekano też p. Ławińskiego, czytającego „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w redakcji p. Migowej. Wesołe „kawały" ogłoszeniowe wzbudzały ogólną wesołość. Pomysłowe sketsche w rodzaju „Dryndziarz i szofer", „Nie bujaj", o pięknem satyrycznem zacięciu a pełnem humoru, dopełniały bogatego programu.

Najpiękniejszą jednak piosenkę „Fleurs d'amour" schowano na koniec i szkoda, że przegrodzono ją sketschem, który należałoby może przesunąć przed piosenkę, aby kwieciem pachnące i tęsknotą dźwięku żyjące słowa piosenki głębiej utkwiły w pamięci i nastroju słuchaczy. Piękna piosenka znalazła doskonałą interpretację w śpiewie p. Rogińskiej, oraz w oryginalnem a tak miłem połączeniu iluzji z rzeczywistością przez zarzucenie widowni kwiatami. Taneczna część, połączona z piosenką, stanowiła piękną jej oprawę. Wykonały ją wdzięcznie pp. Szymbortówna, Nobisówna i i.

Nowością było wprowadzenie przez p. Jastrzębca p. Miedzińskiej jako conferencierki, która tę rolę spełniała bardzo miło i udatnie.

Nie tylko oklaski były nagrodą dla wykonawców wczorajszego programu; szereg bowiem bogatych koszów z kwiatami przesunęło się przez scenę w nagrodę za miły wieczór. Zast.

Program koncertów radjofonicznych

na 22 sierpnia.

Londyn (365 m.) — Godz. 20—22 Koncert popularny; godz. 22.15—24 Koncert orkiestry hotelu Savey.

Paryż (1750 m.) — Godz. 12.30 Koncert; godz. 20.45 Koncert, Petit Parisien (345 m.) — Godz. 21.15 Wieczór operetek.

Praga (570 m.) — Godz. 11—12 Koncert popołudniowy; godz 17—18 Koncert popołudniowy; godz. 20 Wieczór wesoły Gollwelta.

Rzym (425 m.) — Godz. 21.15 Koncert.

Zurych (515 m.) — Godz. 11—12 i godz. 15 Koncert tercetu Meyera; godz. 20.15 Koncert na harmonijce chromatycznej i orkiestra.

Berlin (505 m.) — Godz. 20.30—10 Koncert orkiestry i operetka 1-aktowa Isauarda „Zające w gaju zajęczym".

Lipsk (454 m.) — Godz. 16.30—18 Koncert popołudniowy; godz. 20.15 Wieczór ku czci Mikołaja Lenaua.

Monachjum (485 m.) — Godz. 20.15 Wesoły wieczór.

SEZON 1925/26 W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Skład personalu artystycznego na nowy sezon w teatrze miejskim jest następujący: Panie: Z. Bednarska, K. Bednarzewska, L. Bracka, T. Granowska, W. Jaroszewska, A. Klońska, T. Koronkiewiczówna, A. Kosmowska, J. Kossocka, A. Lińcówna, M. Morska, J. Piaskowska, J. Smosarska, L. Śniadecka, J. Żaklicka, Z. Zarucka. Panowie: W. Bracki, W. Brydziński, T. Burnatowicz, J. Chodecki, J. Dobiesław, M. Jednowski, K. Kijowski, Z. Kułakowski, J. Leliwa, R. Niewiarowicz, K. Magnuszewski, W. Miarczyński, A. Piekarski, T. Przebiński, B. Puchalski, A. Rodziewicz, K. Razmarynowski, J. Sawicki, G. Senowski, A. Socha, W. Szymborski, K. Vorbrodt, M. Znicz, K. Zbyszkowski. — Oprócz wymienionych jest jeszcze kilka młodych sił, pozyskanych z krakowskiej szkoły dramatycznej.

Już po skompletowaniu personalu, na życzenie prezydjum miasta, które po zamknięciu „Bagateli" pragnie otworzyć możność pracy pewnej liczbie członków tamtejszego zespołu — dyrekcja podjęła odnośne pertraktacje. — Są one dopiero w stanie początkowem, tak, że ogłaszane dotąd tu i ówdzie nazwiska, polegały jedynie na domysłach.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE W „BAGATELI". Rewja „Kwiaty miłości" z tak urozmaiconym i efektownym programem w wykonaniu p. Ledy Rogińskiej, Józefa Roda, Marka Windheim, Lawińskiego, Miedzińskiej, Jastrzębca, Cybulskiego, Szymbortównej, Wojnara, Nobisównej, ukaże się jeszcze tylko dwa razy, a to dzisiaj w sobotę 22 b. m. o godzinie 8.15 i w niedzielę 23 b. m. na wieczornem przedstawieniu. W oba to dni popołudniowe przedstawienia o godzinie 4 wypełni pełna humoru rewja „Ile mi dasz" z pp. Rogińską, Machorskim, Miedzińską, Lawińskim, Jastrzębcem, Cybulskim, Szymbortówną, Wojnarem i innymi.

Z WYCIECZKI POLSKICH ARTYSTÓW DO FRANCJI. Z Warszawy donoszą. Dnia 20 b. m. minister pracy i opieki społecznej, Fr. Sokal, przyjął delegatów zespołu artystów polskich w osobach: dyrektora Józefa Śliwińskiego i Henryka Małkowskiego, którzy powrócili kilka dni temu z podróży artystycznej po Francji. Wycieczka urządzona i subwencjonowana przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, miała na celu zaznajomienie robotników emigrantów polskich z kulturą sceniczną kraju. — Delegaci złożyli szczegółowe sprawozdanie z pobytu swego we Francji, gdzie dali szereg przedstawień w kilkunastu centrach robotniczych, oraz urządzali kursa instrukterskie dla teatrów amatorskich, w których przyjmowało udział przeszło 100 kierowników teatrów amatorskich związków robotniczych. O gorącem przyjęciu artystów naszych świadczy list Tow. miłośników sceny polskiej w Paryżu, przesłany na ręce ministra Sokala, z wyrazami serdecznego podziękowania. Minister wyraził delegacji szczere uzna-

nie za prace, podjęte przez polskich artystów około krzewienia kultury scenicznej wśród naszych emigrantów.

Ze świata

NOWE MARKI POCZTOWE WE FRANCJI. Według doniesienia „Matin", wydane zostaną nowe marki pocztowe. Jako osobliwość wymieniają markę w kwocie 1.05 fr.

KATASTROFA KOLEJOWA SKUTKIEM SABOTAŻU. Jak donosi „Matin", pociąg towarowy, idący z Duai, wykoleił się w okolicy Reguencour. 9 wagonów zostało doszczętnie zdruzgotanych. W ludziach ofiar nie było, szkody materjalne są jednak poważne. Jako przyczynę wykolejenia, dziennik podaje akt sabotażowy na zwrotnicy.

ORKAN. Z Berlina donoszą, że wczoraj w Magdeburgu i jego okolicy szalała niebywała burza. Orkan, połączony z nawałnicą, pozrywał dachy na wielu domach, czyniąc wielkie spustoszenia w zbiorach. Woda zalała piwnice w wielu domach i podmyła fundamenty. Straty wielkie.

NARODZINY REKINA W AKWARJUM. Z Monachium donoszą: W tutejszem akwarjum wystawowem przyszedł na świat młody żarłacz ludojad. Wypadki, aby ryby te rodziły się w niewoli, zachodzą bardzo rzadko, a ostatni miał miejsce przed 16-tu laty. Młody żarłacz ma 12 cmt długości. — Umieszczono go w osobnym zbiorniku wody.

MASZYNY PIEKIELNE W STAWIE. W pewnej wsi westfalskiej, po spuszczeniu stawu, znaleziono 12 bardzo misternie skonstruowanych maszyn piekielnych. Ludność wsi ogarnęło przerażenie. Śledztwo dotychczas nie dało wyniku.

DŻUMA W ATENACH. — W porcie ateńskim stwierdzono 5 wypadków dżumy, z czego 3 miały przebieg śmiertelny. Zaraza została zawleczona przez okręty, przybyłe z odległych krajów.

KATASTROFA SAMOLOTU SOWIECKIEGO. — Z Wilna donoszą, że wczoraj z wysokości 300 metrów spadł samolot sowiecki, patrolujący nad granicą polską. — Ponieważ eksplodował zbiornik z benzyną, aeroplan spadł objęty płomieniami. — Graniczna straż sowiecka wydobyła tylko zwęglone zwłoki pilota i obserwatora, które automobilem odwieziono do Mińska.

STRASZNA STATYSTYKA ZDROWOTNOŚCI W SZKOŁACH SOWIECKICH. Z pogranicza sowieckiego donoszą do „Gazety Porannej" że według wiadomości z Kijowa, zakończono badania lekarskie uczniów i uczennic w 48 szkołach rządowych. Stwierdzono, że 10 procent ogólnej ilości dzieci w Kijowie choruje na tle całkowitego wyczerpania z głodu i niewystarczającego odżywiania się. 70 procent dzieci choruje na gruźlicę w formach niebezpiecznych. Całkiem zdrowych dzieci prawie niema.

URZĘDNICY SOWIECCY NA UKRAINIE. — Z Moskwy donoszą, iż władze sowieckie stwierdziły, że w Kijowie, Charkowie i innych miastach Ukrainy sowieckiej — 80 procent urzędników nie zna języka ukraińskiego. W związku z tem wydane zostało rozporządzenie, nakazujące, by do dnia 1 stycznia 1926 r. wszyscy urzędnicy „zukraińizowali się". Jednocześnie utworzona została komisja, która ma zorganizować kursy dokształcające.

ECHA ZABÓJSTWA SOWIECKIEGO KOMENDANTA. Zabójstwo dowódcy brygady kawaleryjskiej w Odessie, Kotowskiego, przez jego adjutanta Majorowa-Zajawa, hołdującego podobno zasadom monarchistycznym, wywołało liczne komentarze i pogłoski na temat przyczyn tego faktu. Bolszewicy utrzymują, że Majorow działał w kontakcie z rumuńskim sztabem generalnym i w związku z tem dokonali masowych aresztowań wśród mołdawian, podejrzanych o nieodidaryzowanie się z polityką besarabską sowietów. — Natomiast prasa rosyjska na emigracji jest zdania, że Kotowskij zabity został na podstawie rozkazu GPU., ponieważ istniało przypuszczenie, że planował on zamach przeciwko władzy sowieckiej. Jak donoszą z Odessy, Kotowskij pochowany będzie w Birzule, w mauzoleum, wzorowanym na mauzoleum Lenina w Moskwie. Pogrzeb Kotowskiego połączony będzie z wielką demonstracją anty-rumuńską.

BOLSZEWICKI SĘDZIA ŻYWCEM SPALONY. Z Mińska donoszą, że we wsi Ozaryszcze pow. Mozyrskiego, włościanie spalili żywcem sędziego śledczego GPU., który przyjechał tam, aby spisywać protokół z chłopami, uchylającymi się od płacenia podatku żywnościowego.

TORTURY W WIĘZIENIACH INDYJSKICH. Komisja parlamentu angielskiego, wysłana do Indyj dla zbadania stanu więziennictwa, stwierdziła, że w więzieniach hinduskich istotnie stosowane były tortury, okropnością swą przewyższające tortury „świętej inkwizycji".

WYDALENIE AMERYKAŃSKIEJ EKSPEDYCJI NAUKOWEJ Z MONGOLJI. Z Urgi donoszą, że rząd mongolski wydalił amerykańską ekspedycję, która pod kierownictwem uczonego Andrews'a zajmowała się pomiarami w Mongolji. — Ekspedycja czyniła zdjęcia topograficzne, które, zdaniem rządu mongolskiego, służyłyby nietylko celom naukowym. Ponadto zarzucano ekspedycji, że kilku jej uczestników uprawiać miało szpiegostwo i propagandę antybolszewicką.

NA NAJWYŻSZYM SZCZYCIE KAUKAZU. „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Moskwy, że grupa turystów, składająca się z 19 osób, zdołała wejść na najwyższy szczyt kaukazu Elbrus.

NOWA WYPRAWA AMUNDSENA. Jak donosi „Aftenposten", Amundsen zamierza podjąć w roku przyszłym w lecie drogą podróż do bieguna północnego. Koszty ekspedycji wynosić będą 250.000 dolarów. Członkami wyprawy będą ciż sami ludzie, którzy brali udział w wyprawie tegorocznej. Amundsenowi chodzi głównie o przelot najprzestrzeni od Szpitzbergu do Alaski, jak też o zbadanie wielkiej nieznanej przestrzeni między Alaską a biegunem. Jeden z samolotów tegorocznej wyprawy Amundsena zakupiony został przez kapitana angielskiego, który zamierza odbyć na nim podróż do bieguna północnego.

STATKIEM POWIETRZNYM DO BIEGUNA. Z Nowego Jorku donoszą: Przywódca amerykańskiej ekspedycji polarnej, Mac Millan w depeszy do amerykańskiego towarzystwa geograficznego wyraził przekonanie, że zbadanie bieguna północnego nie miałoby widoków powodzenia, natomiast zamierza on dotrzeć do bieguna statkiem powietrznym.

O WŁASNYCH SIŁACH. W gronie 7.000 akademików w Pittsburgu, znalazł się Polak, niedawno przybyły z Polski, p. Żaba, który w ciągu roku opanował język angielski do tego stopnia, iż zdały chlubne egzaminy i uzyskał dyplom inżyniera naftowego. P. Żaba nie przywiózł ze sobą z kraju żadnego zapasu gotówki i nie otrzymywał znikąd stypendjum. Mimo, iż ukończył poprzednio akademję górniczą w Krakowie i był przyzwyczajony do innych warunków życia, był podczas studjów stróżem i zamiataczem w konsulacie polskim, aby mieć dach nad głową, a w kuchni uniwersyteckiej otrzymywał jadło — wzamian za mycie naczynia.

Chłopiec farmerski ze stanu Minnesota, syn polskiego farmera, Józef Kisielewski, który przed 4-ma laty uprawiał ziemię i pomagał ojcu w robotach polnych, zdobył w Paryżu pierwszą nagrodę na wystawie sztuk pięknych na najlepiej wykonaną rzeźbę swego pomysłu. Kisielewski przebywa w Paryżu na jednorocznych studjach rzeźby, wysłany przez instytut amerykański „Beaux Arts".

Nadesłane.

Z kongresu sjonistów

Na wczorajszem zgromadzeniu kongresu sjonistycznego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawozdaniami. Oprócz innych, zabierali głos p. **Gruenbaum i dr Reich.** Pierwszy należący do radykalnej partji sjonistycznej, krytykował dotychczasową politykę egzekutywy, jako impresjonistyczną i bezsensową. — Zdaniem mowcy, doświadczenia zarządu palestyńskiego wykazały że **Anglja nie wykonuje swojego mandatu** w kierunku odbudowy kraju. Nie Palestyna, jako kraj wymarzony, jest powodem masowej emigracji, ale gospodarczy przewrót w Europie wschodniej, który zmusza żydów, z braku innego wyjścia, uciekać do Palestyny.

Dr Leon Reich krytykował ograniczenia w kierunku emigracji, jakoteż metodę **rozdziału ziemi. Zarzucał on Anglji zaniedbanie szkolnictwa.** Co się zaś tyczy metody kolonizacyjnej uważa on, że wszystkie warstwy żydowskie muszą mieć możliwość wyżycia w Palestynie, stosownie do swoich indywidualnych walorów.

Przemawiał poseł dr **Thon,** oświadczając się za tem, aby do Palestyny wpuszczać tylko ludzi pracy, a nie szukających »interesów«.

Żywy entuzjazm wywołało pojawienie się na estradzie Włodzimierza **Żabotyńskiego, twórcy żydowskich legjonów** w czasie wojny światowej. W łonie partji jest on przywódcą grupy rewizjonistycznej.

Żabotyński — zabrawszy głos po p. Thonie — powiedział, że wzburzenie, wywołane nominacją lorda Plumera na stanowisko naczelnego komisarza angielskiego, nie zwraca się przeciwko osobie Plumera, lecz przeciw faktowi, że nominacja Plumera nastąpiła bez uprzedniego zasięgnięcia opinji »Jewish Aggency«. Wreszcie wypowiedział się Żabotyński przeciw mieszaniu się Anglji do spraw żydowskich.

Badanie archiwum sztabu gen.

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). Szef sztabu generalnego komunikuje:

Według sprawozdania w »Kurjerze Porannym« z 10 sierpnia, marszałek Piłsudski na zjeździe byłych legjonistów w dniu 10 bm. oświadczył, że przy okazji pracy nad książką »Rok 1920« przekonał się, że archiwum sztabu generalnego zawiera odnośnie do tego roku dokumenty nieprawdziwe, z czego wysnuły niektóre pisma ostre zarzuty przeciwko sztabowi generalnemu, insynuując mu świadome fałszowanie, względnie usuwanie aktów operacyjnych.

Jako zwierzchnik odpowiedzialny za prace sztabu generalnego zastrzegam się przeciwko podobnemu twierdzeniu, godzącemu w honor żołnierza i sumienność naukową tych, którym powierzono stać na straży aktów historycznych.

W czasie opracowywania przez marszałka książki »Rok 1920«, szef biura historycznego przeprowadzał osobiście poszukiwania aktów w myśl żądań marszałka, robiąc odpisy i wyciągi. Nie podawano również żadnej wątpliwości tak co do wiarogodności, jak co do kompletności pewnych dokumentów. Zwróciłem się do marszałka Piłsudskiego z prośbą, by podał do wiadomości sztabu generalnego, w jakich dokumentach — zdaniem jego — zachodziły braki.

Z chwilą sprecyzowania zarzutów, całe archiwum będzie zbadane przez fachową komisję, złożoną z historyków wojskowych i zaproszonych cywilnych, a to celem stwierdzenia zarówno autentyczności, jak kompletności materjału źródłowego i usunięcia krzywdzącego podejrzenia, ciążącego na sztabie generalnym.

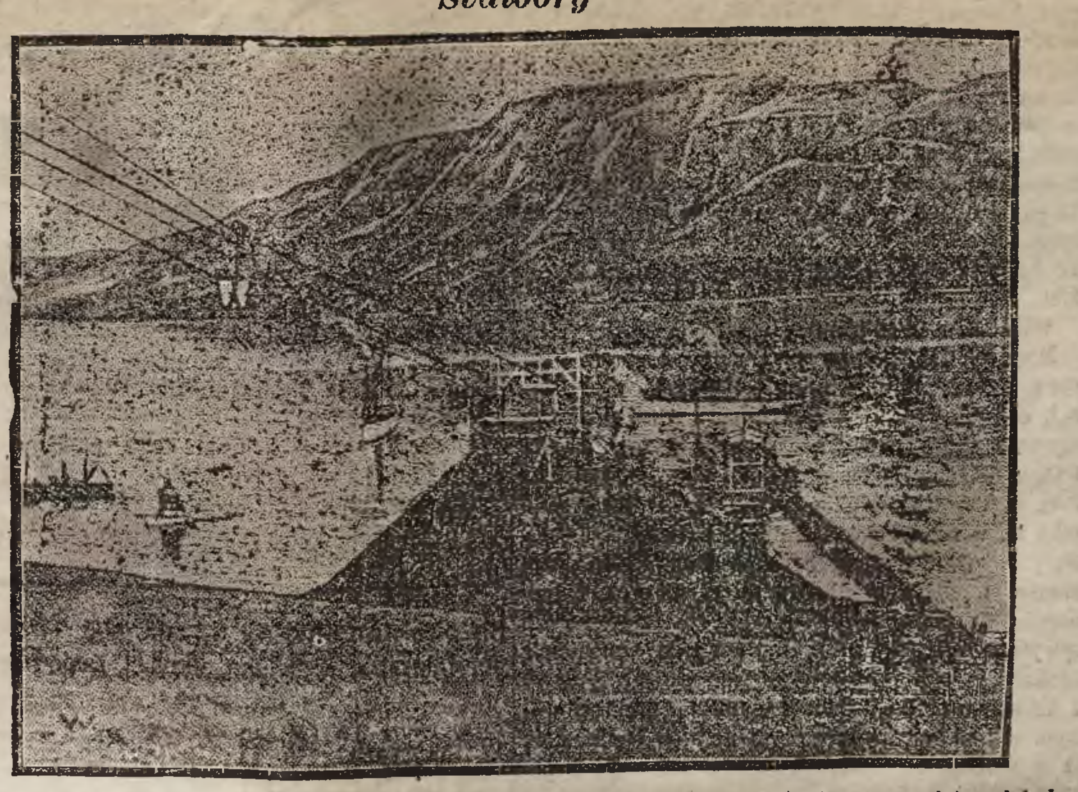
TELEGRAMY

Demonstracje w więzieniu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 sierpnia. Wczoraj o godz. 5 popoł. więźniowie polityczni, osadzeni w więzieniu przy ul. Dzielnej, **na znak protestu przeciwko rozstrzelaniu trójki terorystów** Huebnera Pniewskiego i Rutkowskiego, podnieśli hałas w swoich celach i poczęli demolować urządzenia cel. Władze więzienne wypędziły z cel podżegaczy **w liczbie 19** i osadziły w pojedyńczych zamknięciach. Hałas nie ustawał pomimo tego. Wobec tego zarząd więzienia wezwał do pomocy policji, która rozpędziła małą grupkę demonstrantów, jaka się zebrała wokół gmachu.

Svalborg



Przed kilku dniami Norwegja objęła w swoje posiadanie Spitzberg (Svalborg). Akta tego dokonał imieniem rządu norweskiego minister sprawiedliwości, wśród wielkich manifestacji i uroczystych obchodów w całej Norwegji. Spitzberg nosi odtąd nazwę Svalborg.

Kresy białoruskie przeciw walkom politycznym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 sierpnia. W dniu **15 b. m.** odbył się w Baranowiczach zjazd przedstawicieli **białoruskiej ludności** województwa nowogrodzkiego, poleskiego, wileńskiego i białostockiego. Zjazd został zwołany przez centralny komitet białoruskich prac, który powstał w Warszawie w 1924 roku. Przewodniczył prezes Ciawłowski. Na zjeździe było obecnych około 350 delegatów, którzy poruszali **sprawy polityczne, reformy rolnej, odbudowy, bezrobocia,** przemysłu, szkolnictwa i organizacji. Po bardzo gorącej dyskusji zjazd uchwalił następującą rezolucję:

Zjazd przyszedł do przekonania, że kresy białoruskie, pozostające dotąd w ruinie powojennej, **nie mogą nadal służyć za teren walk politycznych i agitacji przeciwpaństwowej,** dlatego każdy Białorusin, jako obywatel Rzeczypospolitej polskiej, stojąc **na gruncie państwowości polskiej** dbać powinien o spokój i podniesienie dobrobytu kraju.

W sprawie reformy rolnej zjazd wyraził gorące pożądanie, aby przy parcelacji miejscowych obszarów wzięte były pod uwagę w pierwszym rzędzie interesy miejscowej ludności.

Druzowie odrzucili warunki francuskie

Berlin, 22 sierpnia (AW). »Vossische Ztg.« donosi, że jej korespondentowi w Syrji udało się przedostać do Medjel, głównej kwatery Druzów. Korespondent przybył tam w czasie, gdy zjawili się również parlamentarze francuscy, którzy — jak podaje korespondent — przedstawili Druzom następujące warunki pokojowe:

Druzowie mają zapłacić wszelkie odszkodowania wojenne, następnie wynagrodzić kupców, którzy wskutek nich ponieśli szkody materjalne, ponadto broń zdobytą na Francuzach muszą wrócić Francji.

Druzowie warunki te odrzucili jako nienadające się dla nich do przyjęcia. Ze swej strony żądają oni nietylko autonomji terenu Druzów, ale **niepodległości całej Syrji,** z własnym rządem i królem, lub prezydentem jako szefem państwa, jak również własnego wojska. Francuzi mają się zadowolić w Syrji taką władzą, jaką mają Anglicy w Iraku t. zn. że będą funkcjonowali jako doradcy.

Jeżeli Francuzi nie zgodzą się na warunki Druzów i dalej będą prowadzić wojnę, sułtan **zapowiada powstanie w całej Syrji.**

Nowy senat w Gdańsku

Gdańsk, 22 sierpnia. (AW.) Wczoraj na posiedzeniu Sejmu zaprzysiężony został nowy wiceprezydent senatu i 13 senatorów parlamentarnych. Przed przysięgą prezydent sejmu złożył podziękowanie ustępującemu senatowi za jego owocną pracę. Niemiecko-Gdańska partja ludowa hałaśliwie występowała przeciwko 2 nowoobranym senatorom, żądając udzielenia im votum nieufności. — Po zaprzysiężeniu zaszedł **komiczny incydent,** albowiem posłanka Kreft **w imieniu komunistów** złożyła nowoobranemu wiceprezydentowi senatu **wieniec kwiatów z ironiczną dedykacją.**

Niedoszły zamach na króla hiszpańskiego

Pomimo oficjalnych zaprzeczeń rządu hiszpańskiego, zdaje się niewątpliwem, że w Santander uknuto spisek, celem dokonania zamachu na króla Alfonsa. I tak PAT donosi w tej sprawie z Paryża:

Podróżni, przybyli z Madrytu, opowiadają, że w ubiegłym tygodniu w Santander pewien policjant zauważył w tłumie osobnika, który na widok przechadzającego się króla Alfonsa **sięgnął nagle do kieszeni.** Policjant schwycił go w chwili, gdy wyciągał rękę, **uzbrojoną w nabity rewolwer.** Narodowości tego osobnika nie zdołano ustalić.

Policja hiszpańska jest zdania, że istnieje rzeczywiście spisek, **uknuty przeciwko królowi,** z rozgałęzieniami w wielu miastach prowincjonalnych z udziałem cudzoziemców. Przypuszczenie to potwierdza wykrycie bomb na linji kolejowej pod Barceloną, oraz ostatnie aresztowania anarchistów w San Sebastjan. — Powzięto szereg zarządzeń specjalnych, a przedewszystkiem otoczono silną strażą rezydencję królewską.

Pogłoski o tem, jakoby król był ranny, a książę Miranda zabity, **nie odpowiadają prawdzie.** Według dalszych relacyj podróżnych, cenzura nie pozwala dziennikom pisać o wypadku w Santander. Krąży pogłoska o aresztowaniu w Barcelonie b. deputowanego radykalnego Company.

Napad bandytów na zakład jubilerski

Paryż, 22 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą, że w Chicago kilku bandytów dokonało napadu na zakład jubilerski i zrabowało **kosztowności na przeszło 100 tysięcy dolarów.**

Paryż, 21 sierpnia (PAT). Jak donosi »Matin«, delegacja francuska udaje się do Stanów Zjednoczonych na rokowania w sprawie długu francuskiego względem Ameryki; przybędzie ona do Nowego Jorku dnia 23 września. Jest rzeczą niemal pewną, że na jej czele stanie Caillaux. Skład delegacji wskazuje na to, że troską rządu było powołanie przedstawicieli wszystkich odłamów opinji publicznej, parlamentu oraz wszystkich powag budżetowych.

Przyczyny spadku złotego

Kraków, 22 sierpnia.

(W. S.) Złoty na wszystkich giełdach europejskich niemal codziennie spada, a przyczyny tego objawu nie wolno dopatrywać się jedynie w bardzo silnej akcji wrogich nam czynników zagranicznych, lecz szukać należy ich również **i wewnątrz kraju.** Głównym powodem zachwiania się złotego jest **ujemny bilans handlowy,** wprawdzie zmniejszający się w ostatnich miesiącach, powodujący jednakowoż wielki odpływ walut i dewiz zagranicznych z Banku Polskiego. Zapas walut i dewiz obcych w naszym banku państwowym z 250 miljonów w kwietniu skurczył się do niespełna 90-ciu miljonów w perwszej dekadzie sierpnia. Wskutek tak silnego odpływu walut zmniejszyło się pokrycie naszego złotego, a Bank Polski, nie chcąc dopuścić do dalszego zmniejszania się pokrycia, **zapóźno przystąpił do ograniczeń przydzielania dewiz,** a uczynił to w sposób tak radykalny, że **odbiło się to ujemnie na złotym wewnątrz kraju.** Wogóle zarządzenia ratownicze Banku Polskiego i rządu **są mocno spóźnione,** a przytem przeprowadzane tak nerwowo i chaotycznie, że pogrążają zarówno pieniądz jak i ogólne życie gospodarcze w jeszcze gorsze położenie.

Uznajemy, że zarządzenia Banku Polskiego i rządu, a mianowicie ograniczenie przydziału dewiz, restrykcje kredytowe, podniesienie dyskonta oraz ograniczenie importu są środkami zmierzającemu do celu, środkami znanemi, których chwyta się każda instytucja emisyjna w chwili zachwiania jej waluty. Ale **tych środków nie wolno stosować radykalnie i nagle.** Radykalizmu nie znosi żadne życie gospodarcze, a tem mniej nasze, znajdujące się w długotrwałej chorobie.

Skutki nieprzemyślanych zarządzeń, odpowiedzialnych za los naszej waluty czynników tj. Banku Polskiego i rządu, nie dały długo na siebie czekać, a co więcej sprowadziły znaczne pogorszenie. Jak dotąd żadne z tych lekarstw, zastosowanych przez Bank Polski, nie okazało się zbawiennem. Zamknięcie źródła dewizowego, jakim był Bank Polski, siłą rzeczy wywołało gorączkową gonitwę za walutami i dewizami obcemi i szukanie ich w źródłach prywatnych, co znów spowodowało znaczny wzrost kursu obcych walut, a więc dalszą zniżkę złotego. Gdy brakło walut i dewiz na rynkach wewnętrznych, poszukiwano ich zagranicą, płacąc złotemi, co znów wywołało silną podaż tego pieniądza na giełdach zagranicznych, a w następstwie **dalszą jego zniżkę.** Zamknięcie **zupełne kredytów** okazało się również fatalnem, gdyż **przemysł** bez kredytów istnieć nie może, tem bardziej obecnie u nas, gdy eksport **zagranicę** jest minimalny. Skąd przemysł ma wziąć kapitały na dalszą produkcję, jeżeli niema dopływu pieniądza, ani z wewnątrz kraju, a tem mniej z zagranicy. **Zarządzenie Banku Polskiego jest groźne dla naszego życia gospodarczego,** gdyż w braku kapitałów zabije się zupełnie produkcję, a tem samem państwo pozbawione będzie dochodów z wielu dotychczas obfitych źródeł.

Wiele nadziei upatruje rząd z przypływu walut z naszego eksportu, zwłaszcza żyta. Niewątpliwie eksport nam coś przyniesie, ale nie możemy zapominać, że po pierwsze realizacja ewentualnie nawet silnego eksportu, nastąpić może nie wcześniej, niż w ciągu trzech miesięcy, po drugie źródło to może się okazać zwodniczem, gdyż nasze zarządzenia importowe wobec wszystkich państw wywołają takie same zarządzenia ze strony tych państw w odniesieniu do Polski. Możemy się więc znaleźć w sytuacji trudnego uplasowania naszych artykułów na rynkach zagranicznych, a tem samem powstanie trudność w uzyskaniu walut obcych, a przedewszystkiem w zrównoważeniu naszego bilansu handlowego.

Stoimy w przededniu niezwykle ważnych wypadków w naszem życiu gospodarczem. — Wymagają one mądrej i celowej polityki zarówno Banku Polskiego jak i rządu, której obu tym czynnikom, odpowiedzialnym za los naszej waluty i naszego życia gospodarczego było brak.

Dział ekonomiczny

— **Przemysłowcy niemieccy wypowiedzieli z dniem 4 września pracę 200.000 robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Saksanji i Turyngji.** W dniu tym wszystkie przędzalnie i przedsiębiorstwa włókiennicze mają być zamknięte.

— **Związek pracodawców budowlanych w Niemczech postanowił ogłosić z dniem 31 b. m. lokaut w całym niemieckim przemyśle budowlanym.** Odbywające się obecnie w ministerstwie pracy konferencje nad zażegnaniem konfliktu, mają widoki powodzenia.

— **Związek spółdzielczy spożywców Rzeczypospolitej przystąpił do rozszerzenia swojej akcji eksportowej,** nawiązując stosunki z organizacjami współdzielczemi Francji, Belgji i krajów bałtyckich.

— **Rokowania z państwami europejskiemi w sprawie zaprowadzenia taryf bezpośrednich pomiędzy stacjami polskiemi a zagranicznemi,** które są przeprowadzane przez min. kolei — są na najlepszej drodze.

— **Sytuacja w łódzkim przemyśle włókienniczym w związku z trudnościami kredytowemi, pogorszyła się znacznie,** wobec czego spodziewane są ograniczenia produkcji i zwalnianie robotników.

—**Cła na zboże, sól, bydło, świeże mięso i cukier uchwalone przez parlament niemiecki, wchodzą w życie z dniem 1 września.** Cła na wina od 16 października, a wszystkie inne od 1 października.

Sprawa importu z Austrji do Polski

Wiedeń, 22 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki omawiają rozporządzenie rządu polskiego, według którego kupcy, chcący importować towary z Austrji w bieżącym roku, mają dokadnie zgłosić ich wykaz do 25 sierpnia Izbom handlowym. Oficjalna „Reichspost" zauważa, że rozporządzenie to niweczy wszelkie zamówienia warszawskie, jest bowiem rzeczą niemożliwą w krótkim trzechdniowym terminie wypełnić formalności, jakich żąda wspomniane **rozporządzenie, równające się faktycznemu zakazowi importu.** Rozporządzenie to może wywołać podobne **zarządzenia odwetowe ze strony Austrji,** co odbiłoby się bardzo niekorzystnie na polskiem życiu gospodarczem.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Zurych, 22 sierpnai (PAT). Zamknięcie: Paryż 24.20, Londyn 25.04½, Nowy Jork 5,15.5, Belgja 23.42, Włochy 18.80, Hiszpanja 74.35, Holandja 207.85, Berlin 1.22.7, Wiedeń 72.55, Sztokholm 138.75, Oslo 97.25, Kopenhaga 120.50, Sofja 3.75, Praga 15.27½, Budapeszt 0.72.4, Białogród 9.22½, Ateny 7.97, Konstantynopol 3.02, Bukareszt 2.65, Helsingfors 13.00 Buenos Aires 208.00. Tendencja bez zainteresowania.

Ze sportu

Najbliższe zawody w Krakowie.

Cracovia—Sparta w niedzielę 23 b. m. o godz. 5-tej po południu. Zawodami tymi z jedną z najsilniejszych drużyn krakowskiej klasy B. otwiera Cracovia sezon jesienny. Zawody te odbędą się już zastosowaniu nowego przepisu o spalonym.

Cracovia rez.—Makkabi rez. tegosamego dnia o godz. 1-tej przed południem.

Jutrzenka—Makkabi 22 b. m. na boisku Makkabi.

Garbarnia—Podgórze 23 b. m. o godz. 5-tej po południu na boisku K. S. Podgórze.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z ZAGRANICZNYCH TARGÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. Na amerykańskich targach zbożowych tendencja lekko zwyżkowa, w związku z wiadomościami o wysokich notowaniach w Liverpoolu, oraz niepomyślnymi wiadomościami o wynikach zbiorów w zachodniej Kanadzie i w Niemczech. Notowano w Nowym Jorku: pszenica Hart Winter Nr. 2 — 177.25, Red Winter Nr. 2 — 170, Mixed Durum 163.25, żyto Nr. 2 — 104.75. W Chicago notowano: Hart Winter Nr. 2 — 161.75, Hart Winter Nr. 3 — 160.25, pszenica na wrzesień 160.25, na grudzień 160.12, na maj 163.62. W Winnipeg notowano: pszenica na październik 145.87, na grudzień 141.25. Na targach bawełnianych w Nowym Jorku notowano: loco 23.60, na wrzesień 23.15, na październik 23.34, na grudzień 23.95 i pół, w Nowym Orleanie notowano: loco 22.93, na październik 22.75. W Liverpoolu notowano bawełnę: loco 13.11, na sierpień 12.67, na wrzesień 12.49, na październik 12.39, na grudzień 12.31, bawełna egipska: loco 29.55, na październik 24.15, w Bremie notowano: loco 27.24. — W Nowym Jorku notowano kawę: Rio Nr. 7 — 21, Santos Nr. 4 loco 20.50, na wrzesień 19.23, na grudzień 17.23. W Londynie notowano kawę: Santos Base Superior na wrzesień 103.6, na grudzień 102.6, w szylingach za ctw. W Hamburgu tendencja zwyżkowa. Notowano dobre gatunki mytej kawy Guatemala 24—25 dol., oferowano z Brazylji Extraprimes 117, Primes 114, Santos Superior 111sh. W Nowym Jorku notowano cukier: wrzesień 2.54, grudzień 2.68, styczeń 2.69. — W Londynie notowano cukier: sierpień 16.1 i pół towar — 15.11 i jedna czwarta kasa, na wrzesień taksamo, na październik 16 towar — 15.10 i pół kasa, na grudzień 15.11 i jedna czwarta towar — 15.10 i pół kasa. W Hamburgu notowano: czechosłowacki kryształ loco 16.7 i pół na listopad grudzień 15.7 i pół. W Pradze sprzedano onegdaj surowiec po 2.63 cts. czyli o 3 punkty wyżej niż ostatnio. Zapotrzebowanie rafinady dość znaczne. W Londynie notowano ryż: Burma Nr. II. na sierpień i wrzesień 16 towar, Sajgon Nr. I. na sierpień i wrzesień 15.3 towar, Siamgarden Nr. 0. na sierpień i wrzesień 17.10 i pół towar, w szylingach za ctw. cif. Na rumuńskich targach zbożowych notowano: pszenica w Braile i Galaczu 80.000, w Konstancy 81.000, w Calaraschi, Giurgiu i Oltenicy 79.000 lei, kukurudza w Braile i Galaczu 60.000, w Konstancy 81.000, w Calaraschi, Giurgiu i Oltenicy 57.000 lei ,wszystko za wagon. W Nowym Sądzie (Jugosławja) notowano na giełdzie zbożowej w sytuacji za ctn. metr.: pszenica z Baczka 260, z Sarwji 265, w Bratisławie (Czechosłowacja) notowano: pszenica 75—78 kg, 180—188, na sierpień 70 kg, 175—178, żyto nowe 71—74 kg, 143—144, węgierskie 71—72 kg, 140—141. Pierwszorzędny jęczmień 185—190.

WZROST WPŁYWÓW MONOPOLOWYCH. Monopole państwowe przynoszą skarbowi państwa z każdym miesiącem zwiększające się zyski, o czem świadczy następujące zestawienie: w styczniu skarb państwa osiągnął z tego źródła 18.6 milj. zł, w lutym 26.4 milj. zł, w marcu 30.2 milj. zł, w kwietniu 34.3 milj. zł, w maju 31.6 milj. zł, w czerwcu 33.1 milj. zł, w lipcu 38.8 milj. złotych. Ogółem dotychczas z monopolów państwowych wpłynęło 213.1 milj. zł, w czem z monopolu tytoniowego 102.5 milj. zł, z monopolu spirytusowego 92.7 milj. zł. Resztę dały monopole sacharyny, soli oraz loterja państwowa. Wpływy z monopolów odpowiadają sumom preliminowanym w budżecie państwowym na r. b., świadcząc, iż monopole Skarb Państwa mają stałe i pewne źródło dochodowe.

TARG SAMOCHODOWY NA TARGACH WSCHODNICH WE LWOWIE. Wobec licznych zgłoszeń firm samochodowych na tegoroczne Targi Wschodnie organizuje się, w porozumieniu z małopolskim klubem automobilowym pierwszy targ samochodowy we Lwowie, w którym w osobnym na ten cel przeznaczonym pawilonie znajdą się obok eksponatów najwybitniejszych marek zagranicznych także okazy samochodów polskich, a mianowicie: zbudowane całkowicie w Polsce wozy centralnych warsztatów samochodowych, które tak wybitnie odznaczyły się w tegorocznym wielkim raidzie samochodowym, oraz wozy marki „Ralf Stetysz" hr. Tyszkiewicza, budowane na razie w Paryżu, ale które mają być również przeniesione do Polski.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8·19
Wiednia	0·35	Wiedeń (Poł. do [illegible])	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·35	Zakopane	6·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·35	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12.50
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22·27
Trzebini	15·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Katowic (Berlina)	16·50	Katowice	18·40
Wiednia z Bielska posp.	17·55	Wiedeń	6·15
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·00
Gdańska	19·00	Gdańsk	9·55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·30
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	6·30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	Lwów	0·05
Gdańska	10·05	Gdańsk	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	Wiedeń (do Dziedzic posp.)	22·50
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	16·15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.00	Kocmyrzów	18·00
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	21·00	Zakopane	15·50
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helełów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd Probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godz. 10—2. Wstęp 50 gr.

Muzeum w Ratuszu od 10 do 2. Wstęp 50 groszy

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Dwudziestopięciolecie Instytutu Nobla

W bieżącym roku upływa 25 lat istnienia fundacji Nobla, tego Instytutu, którego nagrody, przyznane za prace naukowe czy literackie, dumą napełniają ojczyznę laureatów i słusznie odczuwane są jako widomy znak głębi duchowej, kultury i zdolności twórczej narodu, z którego pochodzi laureat.

Jubileusz dwudziestopięciolecia Instytutu Nobla ma być obchodzony w jesieni tego roku w Sztokholmie. Nie potrzeba chyba podkreślać, że obchód ten będzie miał charakter międzynarodowego święta nauki i kultury i jako pierwszy w tym rodzaju, jako uroczystość najwyższego trybunału wiedzy, sądzącego i nagradzającego twórczość duchową wśród wszystkich narodów świata, nabiera wprost wyjątkowego znaczenia dla wszystkich cywilizowanych państw i wszystkich kulturalnych narodów.

W programie obchodu jubileuszowego Instytutu, pozostającego pod protektoratem króla szwedzkiego, poza zewnętrznemi stronami uroczystości, jak przyjęcia u dworu, przyjęcia przez stolicę Szwecji, przyjęcia przez poselstwa różnych państw, mieszczące się w Sztokholmie, oraz różne oficjalne bankiety, przewidywane jest zebranie się w Sztokholmie wszystkich laureatów Nobla, dalej wielki zjazd uczonych i artystów, zjazd delegacyj różnych ciał i instytucyj naukowych świata, oraz reprezentacyj szeregu państw, obchód ten będzie zatem hołdem świata naukowego dla Ducha-Twórcy na ziemi, a zarazem hołdem narodów dla tego najdostojniejszego areopagu wiedzy i uznaniem za jego 25-letnią działalność.

Zarówno więc sam charakter jubileuszu, jak i jego program, nakładają na państwa, na narody i ich organizacje naukowe, obowiązek odpowiedniego przygotowania się do tego święta.

Z Polski stawią się na jubileusz nasi laureaci: Curje-Skłodowska i Władysław St. Reymont. Niestety niema już między nami trzeciego polskiego laureata Nobla, Henryka Sienkiewicza.

Poza tem pojadą do Sztokholmu indywidualnie liczni zapewne nasi uczeni, literaci, artyści, aby z uczonymi innych narodów nawiązać stosunki i wymianę myśli. Jak oficjalnie wystąpi Polska na jubileuszu, jakie będą reprezentacje naszych instytucyj naukowych, dotychczas nie wiadomo jeszcze, nie można jednak wątpić, że pomyślano już o tem i że przygotowania będą poczynione starannie. Poseł polski w Sztokholmie, dr Alfred Wysocki, który obecnie bawi w Warszawie w sprawach urzędowych, przywiózł niewątpliwie dostateczne informacje o przygotowaniach i programie obchodu, potrzebne dla użytku odpowiednich naszych czynników.

Ale poza oficjalnemi reprezentacjami Polska będzie mogła godnie wystąpić na jubileuszu ze swoją Bibljoteką laureatów Nobla, wydawaną przez „Wydawnictwo Polskie" w Poznaniu.

Wydawnictwo to, ujmujące literaturę przekładów dzieł laureatów w pewien jednolity system, zdążający do spopularyzowania w Polsce wszystkich laureatów w szeregu ich publikacyj, jest pierwszem tego rodzaju syntetycznem przedsięwzięciem w Europie. Zwróciło ono już na siebie uwagę wszystkich laurentów i spotkało się z ich pełnem uznaniem, jako wyjątkowo organiczne zjawisko w literaturze przekładowej.

Bibljoteka ta wydała dotąd 40 dzieł laureatów Nobla, a to: Maeterlinka, Kiplinga, Romain Rollanda, Selmy Lagerlöf, Rabindranatha Tagore, Gjellerupa, Pontopidana, Spittelera, Hamsuna, Twaina, Hauptmana, Björnsona, Pawła Heyse, Wernera v. Haidenstam, wreszcie Reymonta.

Dzieła te wyszły w dobrych przekładach wybitnych pisarzy polskich: Staffa, Jerzego Bandrowskiego i innych, a zwłaszcza Fr. Mirandolli, tłumacza, umiejącego w swoich przekładach głęboko wniknąć w danego autora, a tak bardzo zasłużonego w literaturze przekładowej przez przyswojenie nam 33 dzieł laureatów, a w ogóle dotąd 128 tomów wierszem i prozą z pięciu obcych języków.

Z tą bibljoteką wystąpi na jubileuszu „Wydawnictwo polskie". O ile mi wiadomo, przygotowuje ono specjalne egzemplarze wydanych po polsku dzieł laureatów i taki komplet 40 tomów złoży w darze Instytutowi Nobla i królowi szwedzkiemu.

Można przewidywać, że taki występ wśród zgromadzonych w Sztokholmie laureatów, jakoteż uczonych, literatów i artystów, oceniony będzie jako wyraz szczególniejszego interesowania się szczytowymi etapami twórczości duchowej człowieka, oraz jako dowód szczególniejszego kultu dla tej twórczości ze strony społeczeństwa polskiego, które jedyne w świecie wykazało potrzebę przyswojenia sobie dzieł laureatów Nobla w specjalnem organicznem ich ujęciu.

Można też przewidywać dalej, że na takiem podłożu wytworzy się dla nas na uroczystościach sztokholmskich korzystna, jeżeli nie wyjątkowa atmosfera, tembardziej też jest potrzebne, aby oficjalne wystąpienie Polski na jubileuszu było bardzo starannie przygotowane i przez poselstwo polskie w Sztokholmie i przez właściwe czynniki w kraju. Zwłaszcza szczególnie staranne należy zawczasu projektowanie do wysłania reprezentacje czy delegacje, aby w ich skład wchodzili powagi naukowe i umysły twórcze, mogące indywidualnie także reprezentować twórczość polską na tem międzynarodowem święcie nauki.

Jan Grzywiński.

JERZY RONARD

Drzewo wiadomości złego i dobrego

Niegdyś dzieckiem, już dawno, samotnie zgłębiałem
prawdy ciche, choć wielkie, głębokie tak może.
Dzisiaj prawdy umarły. Wszystkie pordzewiały.
Pójdę w noc. I na ziemię się smutny położę.

Nikt nie przywrze tu powiek. Myśli nie zamroczy.
Tam wymieni się cisza na płomień mych ogni.
Ustom spokój dam nocy — nocy żar mych oczu.
Burzą serca się ziemia przecież nie rozogni.

Ni noc czarną przetopią serdeczną czerwienią,
krzykiem myśli starganych, co wstąpiły w piekło.
Ale jedno wiem pewnie: noc odda w straż cieniom,
cieniom cichym, przytulnym — wspomnień hydrę wściekłą.

O książce krwią życia pisanej

(*Marja Dunin Kozicka: Burza od wschodu.* Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918—1920) z przedmową prof. St. Estreichera z 12 ilustracjami. — Kraków 1925 — Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej).

„Krew jest płynem osobliwym. I zły także. Zrodzone z cierpienia, spadają z powrotem na dusze ludzkie jako posiew płodny i twórczy. One to budzą w duszy dalszych pokoleń zdolność do nowych czynów, naśladowniczy instynkt bohaterski, umiejętność i chęć cierpienia, nawet powtórnej śmierci, byle trwała myśl wielka, z której były zrodzone w kotle, w którym krew i łzy przetwarzają się na taki posiew twórczy, jest u narodów cywilizowanych piśmiennictwo, stworzona przez nie poezja i dziejopisarstwo".

Tą to trafną uwagą otwiera prof. St. Estreicher swą piękną przedmowę, poprzedzającą właśnie jedną z takich książek, którym krew i łzy ludzkie dają początek. Jest nią opowieść *Marji Dunin Kozickiej* p. t. *Burza od wschodu*, która niedawno nakładem *Krakowskiej Spółki Wydawniczej* pojawiła się na półkach księgarskich, a jest naprawdę *książką krwią życia pisaną*. Jest taką, jak jej siostrzyce duchowe: tak głośna dzisiaj *Pożoga Zofji Kossak — Szczuckiego*. (także nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej), oraz niedawno wydana książka: *Na ostatniej placówce Elżbiety z Zaleskich Dorożyńskiej* (nakładem Gebethnera i Wolfa). Życie swoje zawdzięcza, jak tamte, strumieniom krwi i łez, przelanym wśród wzburzonej topieli, jaka na przestrzeni kilku lat krwawych, głównie między 1917 a 1920 r., pochłonęła tysiące istnień polskich i wielkie zasoby pracy polskiej, działającej od szeregu pokoleń na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Wiąże je zatem i to samo źródło z krwi serdecznej tryskające — i ta sama chwila dziejowa, potworna zarówno tragizmem wypadków jak też ich straszliwem zagmatwaniem — i ta sama wreszcie ziemia kresowa, w każdej książce jednak w innem miejscu pokazana. Podczas gdy bowiem książka Kossak—Szczuckiej snuje wspomnienia z *Wołynia*, zaś „dziennik" Zaleskiej—Dorożyńskiej czerpie wątek „z życia *wsi podolskiej*", z okolic Mohylowa i Jampola, opowieść Dunin-Kozickiej najdalej na wschód się zapuszcza, odsłaniając nam tragedję życia polskiego z samej głębi kresów, wokół Kijowa rozciągniętych.

Lecz nie to tylko stanowi źródło różnic pomiędzy temi trzema książkami. Pomimo bowiem, że wszystkie trzy, jako płody pióra kobiecego, przenika pewien swoisty ton odczuwania i subtelnej melodji wewnętrznej, właściwy naturze niewieściej, różnice są znaczne, wynikające z odrębnych indywidualności autorskich, wśród których każda, inaczej duchowo uwarunkowana, odmiennie formułuje swe wstrząsające przeżycia. I niechaj mi entuzjaści książki Kossak—Szczuckiej darują, że jednak mimo niepospolity czar jej stylu i wewnętrznej siły, w ogólnem mojem wrażeniu pierwszeństwo dam książce Kozickiej. Prawda — porywać nas może iście rycerski, rasowy duch tej książki, jakby (co trafnie określono) z konia dyktowanej, a świetnie sharmonizowanej z szlachecką tradycją rodową, raz niemal żołnierskim wypowiadającej się rytmem, to znów stylem obozowej gawędy, czasami zaś płaczącej poszumem legendy dworu polskiego na kresach.

Lecz za to opowieść Kozickiej, nie mniej zresztą bogata pięknem swej słownej ekspresji, wyróżnia się nadzwyczaj ujmująco wewnętrzną prostotą i swym czysto ludzkim stosunkiem, do rzeczy i osób, na podstawie bezpośrednio doznanych przeżyć, bez uciekania się do łatwych a tak nieraz nieostrożnych uogólnień, bez interesującego skąd inąd filozofowania na temat całego szeregu jakże trudnych, jakże skomplikowanych zagadnień, których formułowanie w ogniu walki, w ogniu tworzącego się życia, wydają się chwilami zbyt pospiesznem. Wynika to może stąd, że autorka „Burzy od wschodu" nie rozumuje wiele, nie deliberuje, (a jeśli to czyni, to tylko mimochodem) lecz przedewszystkiem przeżywa i obserwuje, wyjątkowo pilnie i dokładnie informuje się — i z tych źródeł, treść swej książki spisała. Nie ogranicza się jednak, jak to czyni Zaleska-Dorożyńska do kronikarskiego tylko rejestrowania kolejnych, osobistych przeżyć i wydarzeń, lecz ujmując je w pewne grupy, umie dać ogólną syntezę zarówno wypadków jak też własnej psychiki w stosunku do ich przebiegu.

I ten ostatni właśnie moment stanowi dla mnie najciekawszą stronę książki Kozickiej. Autorka jest tutaj nie tylko osobą nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zawikłaną w splot tragicznych wydarzeń, nie tylko wśród nich pragnie wytrwać, czy też nawet, jak to czyni z podziwu godnem bohaterstwem Zaleska-Dorożyńska, odegrać rolę nieugiętej strażniczki płonącego ogniska, lecz raczej raz porwana w odmęt wydarzeń, wolna od wszelakiego gestu, jest ich bolesną uczestniczką, kolejno przechodzi wszystkie ich fazy i sama w ich ogniu duchowo jakby się przetwarza, staje się inną coraz to nie tylko mężniejszą, lecz i bogatszą sumą nowych przejść i doświadczeń. To nie opowieść tylko, to nie pamiętnik jedynie, lecz niemal dramat, którego autorka przeżywa bolesne stacje krzyżowe dla tworzenia w sobie nowej wartości, nowej duszy polskiej.

Punktem wyjścia dla tej głębokiej ewolucji wewnętrznej jest jedna granitowa podstawa. Jest nią *serce* i płynący z jego głębokich poruszeń ludzki, serdeczny stosunek do otoczenia i jego życia. Z tego to źródła snuje się złota nić współ-zrozumienia między „dworem", a „wsią" której ludność, uszanowawszy ludzkość i pracę „pana", chroni go przed wybuchami szalejącej wokół nienawiści, a z której raz po raz pomimo przerażającej grozy wydarzeń wystrzelają wzruszające *błyski serca*, najpiękniej skrystalizowane w postaci Jawdoszki. I te to błyski serca, rozświetlające jasnemi racami ten straszliwy „szlak śmierci i pustki", przez który prowadzi nas opowieść, te promienie nigdy pomimo wszystko niestłumionej duszy, więcej nas mogą nauczyć, niźli w uroczych i barwnych słowach odsłonięte obrazy grozy i ludzkiego pohańbienia, owe straszliwe *ogrody tortur*, prawdą bezpośrednich, krwawych, przejść stokroć silniej wstrząsające, niźli ich literacki odpowiednik w „Le Jardin des suplices" Octave'a Mirbeau.

A te jasne promienie padają na karty ponurej opowieści nie tylko z przejasnego światła młodziutkiego serduszka dwunastoletniej Haneczki, która w galerji pięknych postaci dziecięcych w literaturze godną jest zająć miejsce niepośledni, jako czar-dzieweczka, co, słuchem duszy można i urokiem poetyckiego złudzenia (na wzór ślepego dziewczęcia z opowieści Dickensa), poprzez mury bobrzewickich więzień oczyma serca widzi ojca przy życiu i matce w zwątpieniu, upaść nie pozwala. Te jasne promienie serca nie tylko pracują i wiążą w jedną rodzinę ze sobą ludzi cierpiących, nie tylko zabłysną chwilami wśród porwanych ogniem rewolucyjnego szaleństwa, lecz w ich świetle nawet potępiony tysiąckrotnie wróg-niszczyciel na chwilę ze strony autorki dozna łaski spokojnego i sprawiedliwego spojrzenia na krwawe dzieło swych rąk opętanych.

„Wierzę" — oświadcza autorka — jakiemuś tajemniczemu działaczowi bolszewickiemu, przypadkowo spotkanemu w czasie zakopywania grobów ofiar czerezwyczajki, że i wśród was są szlachetni, tem smutniej, że zaprzągnięto ich do tych celów. Dlaczegoż jednak w ich imieniu dzieją się takie mordy? „Odpowiedź, jaką daje ów komunista, godna jest szczególnej uwagi.

„Jeszcze w starożytności... (wyjaśnia) pamiętacie? — istniała walka z władzą... nawet między bogami! Jeden z nich zabrał zachwale starszemu od siebie wóz ze słońcem... źle nim kierował i spalił część świata. Ja myślę... że przez legendy ludzkości, przeziera najistotniejszy duch Prawdy. A teraz... przypuśćmy tak na chwilę, że coś podobnego dzieje się u nas... *Słońce Wolności poszło w złe ręce i... pali Rosję, zamiast ją oświecać*".

Ten sąd surowy, przez ideowego komunistę wydany o pracy dzisiejszych władców Rosji, jest nietylko charakterystyczny dla oświetlenia ruchu, który, mając uszczęśliwić człowieka, stał się jego przekleństwem, lecz także jest odbiciem tej linji myśli i uczuć, jakie przenikają umysł i serce autorki, wśród morza cierpień i pożogi zniszczenia szukającej drogi wyjścia i dla narodu swojego i dla każdego człowieka.

Tą zaś drogą jest nie tylko wskazana wyżej *droga serca*, lecz również *droga pracy*, droga własnej współtwórczości, własnej użyteczności. Ona to jedynie może zapewnić polskiemu plemieniu prawo powrotu do umiłowanych nad wszystko, straconych teraz ziem kresowych. W imię tej zasady zamyka Kozicka książkę podniosłem ślubowaniem:

„Ślubujemy, że pójdziemy tam *z miłością*, co wszystko może, niczego się nie ulęknie, do wszystkiego jest zdolna!"

„Pójdziemy *z przebaczeniem doznanych krzywd*... z niepamięcią krwawych ran... z hasłem: *„Życie dla wszystkich!! I możność rozwoju i rozkwitu dla wszystkich, nie zaś dla biorących chwilowo górę partyjnych lub klasowych zwycięzców"!*

„Ślubujemy Ci, Boże, że *pracować tam będziemy do ostatniego tchu* i w pocie czoła, jak robotnicy Twoi, aż znijdzie Królestwo Twoje na tę ziemię zniszczoną, stratowaną szaleństwem!"

Ten tradycyjny polski program wielkiego odrodzenia, zawarty w zamknięciu książki, jest syntezą jej ideowej treści, godnej podniesienia w dzisiejszych niespokojnych czasach, a nadającej dziełu szczególne znaczenie. Lecz wartość niecodzienna książki tkwi także w jej materjale historyczno-opisowym, mającym wagę dokumentu w przedstawionych w niej dziejach trzech lat krwawych (od marcowej rewolucji r. 1917 po rok 1920), ujętych w cztery rozdziały: (Cz. I. Przewrót, Cz. II. Wśród zmiennych rządów, Cz. III. Denikinowskie czasy i Cz. IV. Z Kijowa do Warszawy), z których każdy nie tylko przynosi nadzwyczaj interesujące fakty i epizody, lecz także zawiera w sobie wiele dramatycznego wątku, w miarę rozwoju wydarzeń przechodzącego z formy luźnego pamiętnika w interesującą powieść.

Jej siłę dramatyczną nie tylko sam tragizm wypadków stanowi, lecz także styl, równie prosty, jak mocny i pełen wewnętrznego życia. Wystarczy przeczytać opis wędrówki wśród rozkopanych grobów ofiar bolszewizmu, a szczególnie swoistym stylem ujęte wzruszające opowiadanie Jawdoszki, czy też niektóre życiem drgające rozmowy, by ocenić także nie tylko serce autorki, lecz i jej wysoki artyzm pisarski.

Prawdziwie — dobrze się sprawie budującej kultury przysłużyła Krakowska Spółka Wydawnicza, wydając tę drugą u siebie, po Kossak-Szczuckiej, a trzecią z kolei po Zaleskiej-Dorożyńskiej książkę, zrodzoną z krwi i łez szalejącej „burzy od wschodu", a których wymowę wzmacniają piękne ilustracje, przypominające zniszczone dzisiaj twórcze ogniska pracy polskiej na kresach.

Bol. P.

POGADANKA TYGODNIOWA

(Z WYWCZASÓW)

IV.

We wstępie do satyry „O damach farbowanych zdanie" autor opowiada, jako „damy teraźniejszego świata w niwczym nie są tak gorliwemi jak w wynalazku różnych mód, strojów i przypodobania się... Każda z nich najbardziej tym zaprzątniona jakby mogła wszystkich na siebie obrócić oczy tak to na redutach, komedjach, asamblach i t. p. jakoteż i w kościołach nawet". „Gdyby im zdolność pomogła", toby na swej głowie ołtarz Wenery wystawić chciały, aby na nim młodzieńcy ustawnie „z oczów swych miłosne palili ofiary". Blansz z różem, którego teraz jak najświętszego używać zwykli (!) czyni ich (!) podobnemi bogini Wenerze, którą poetowie nagą malują podobno dlatego, że była nieczystej miłości boginią, a więc była naga, bo bez cnoty". Damy malujące się też „nie są obfite w cnoty i snać dlatego twarz zakrywają farbami, aby portretami Wenery były". Nic dziwnego, że „która z natury nie piękna musi się przekształcić", ale i piękne „zbytkują w malowidle".

Te same mniej więcej myśli powtarza początek wiersza po prozie następującego. Załatwiwszy się z Wenerą, ubolewa autor, iż damy czynią piękność „więźniem", a malowidło jej „stróżem". Są to chodzące portrety. Każdą też taką damę należy uważać za martwą, „gdy właśnie umbra oczom okazana — jak ma być żywą kiedy malowana".

I chce zniewolić gust, by za pieścidło
Kochał obłudne różu malowidło.

A ponieważ farby zawierają truciznę, radzi więc autor „do czystego wód bieżyć strumyka", zwłaszcza, iż takie malowane Wenery każdy będzie miał w „dysguście".

Ale jest i szlachta „farbowana" (satyra trzecia). Autor nie ma tu jednak na myśli malowania twarzy, lecz podszywanie się pod klejnot szlachecki. Wiemy, że odbywało się to zawsze na wielką skalę — za czasów autora bodaj czy nie połowa tych, co się herbami pysznili, pochodziła od tej farbowanej szlachty. Już w w. XVII było jej dużo, kiedy w rękopisie bibljoteki Ossolińskich, zwanym popularnie „Liber Chamorum" mamy cały szereg jej nazwisk — a autor tej księgi tylko małą cząstkę farbowanych spisał. Całą rozprawę da się napisać na temat jak było łatwo, zwłaszcza później, podszyć się pod szlachtę. Znane są liczne na to używane sposoby — znane są i nazwiska fałszerzy dyplomów szlacheckich. Nie mówię już o czasach dzisiejszych, w których nie jest szlachcicem tylko ten, kto nim być nie chce.

I autor „Francymeru Muz" znał pewnego człowieka młodego „od natury pięknym udarowanego kształtem", który zabrawszy „amoryczną konfidencję" z pewną szlachcianką, udawał majętnego panicza, szlacheckiej krwi familjanta". Lubo rodzice „z wielką atencją akceptowali jego oświadczenia przyjaźni", obawiając się rywala „dał amantce zadatek miłości taki", że trzeba było ślub przyspieszyć. Wkrótce pokazało się, że „nowożeniec jest synem popa".

W wierszu, który następuje autor opowiada o tych, co się „w podłym stanie" rodzą, a przecież głoszą się „wielmożnymi". Syn kmiotka liznąwszy nauki „udaje familjanta", a jako „biegły fabularz w wykrętach skory" zmyśla o swych daleko leżących dobrach, liczy w tysiące swe kapitały,

Prawi, że ojciec był senatorem,
A on też także jest urzędnikiem,
Nie wspomni, że pasł trzodę pod worem
Lub też się bawił w roli istykiem¹)
Alboli diakiem był w cichej wiosce,
Gdzie błahy prowent w tydzień pół chleba;
Ufał w tej jednej nabożnej piosnce:
Podaj Hospody żywności z nieba.

Popowicz lub syn chłopa z miejscowości oddalonej wynajduje herby, domu przydomki liczy snopami, więc też

Dama złudzona fortuny blaskiem
Powtóre tłumem znacznych honorów,
Nie wie, że zwał stę Hryćkiem lub Waśkiem,
Z chęcią pozwala wszelkich faworów,

Chytrzy z natury tacy ludzie „umieją zwodzić młode stworzenia, obudzają w nich miłość, a „miłość, mówią to tyran srogi", który „odejmuje członkom władzę". Zbliżona para w „osobności osładza pęta".

Gdyby umiały przemawiać niwy
Oraz doliny, mające skrycie,
Jak się pasł amant miłości chciwy
W łączce rozkosznej jak zając w życie
Niejedna potem zbytku żałuje,
Lecz mądry Polak już po niewczasie
Kiedy z miłości skutek poczuje
W lubym zabawy zdziałany czasie.

Trudno — trzeba zawrzeć związki „do grobu". Po ślubie niema z czego żyć, w co się ubrać. Pani młoda

Na pierwszy obiad pożycza grosza,
Kręci, mantaczy, jak tylko może —
Otóż damulu postać chorosza
Twojego Hryćka niech cię wspomoże.

Ostatni z utworów, sosem obczajowej satyry podlanych, nosi tytuł „Do starożeńców". Są ludzie, którzy owdowiawszy po długoletniem pożyciu małżeńskiem „pozbywszy się tej biedy i zostawszy wolnymi od niej", zapominają o niej i „spieszą się znowu mieć parę". Na nic doświadczenie („praktyka") bo przypowieść głosi: „stary jak dziecię". Żeniący się powtórnie lub po raz trzeci podobni są do szulerów, którzy całe życie spędzają na grze, „bo chcą się zrewanżować pierwszej przegranej"... Wiersz, bardzo krótki, jest słabszy, niż wstępna proza. Krasicki w „Myszeis" powiada, „co czynią starzy, naśladują młodzi", ale bywa i przeciwnie, bo często stary naśladując młodego „u nóg miłości leżąc jęczy, wzdycha". Czasem młody boi się żenić, niepewny fortuny i liczby lat przed sobą, a stary „do ostatka się w młodych twarzach kocha".

Jak komu radzić, to dobrze rozumie,
Sam zaś nic sobie poradzić nie umie.

Z kolei przyjrzyjmy się utworom miłosnym, lub na miłości osnutym. W „Dyskursie amorycznym" daje autor, jak sam powiada, „postać tych ludzi, którzy zakochawszy się nie mogą przestać kochania, chociaż oczewiście (wyraźnie) doznają wzgard od tej osoby, którą kochają".

Pewien dobry znajomy autora kochał się przez siedm lat. Panna, którą autor znał również „nigdy nie dała się przezwyciężyć, aby

¹) Istyk, styk, kij osadzony w żelazie. Kocha się w styku poganiając woły" (Linde). W Magdalence mówią hestyk (z ruska) — zgartują nim błoto, ziemię z wozu, pługa.

Stanisław Dębicki

(W pierwszą rocznicę śmierci artysty)

Od roku 1886 począł się budzić za granicą, głównie w Monachium i Paryżu, wśród kolonij polskich artystów, nowy kierunek: impresjonizm. Rozwijał się i dojrzewał w pierwszym rzędzie w pracowniach Włodzimierza Tetmajera, Józefa Pankiewicza i Ludwika de Laveaux. Równocześnie jednak z tym ruchem zagranicznym, ale też i niezależnie od niego, tworzy swe imprezje kolorystyczne w Polsce Leon Wyczółkowski, przebywający podówczas na Ukrainie, w Warszawie Władysław Podkowiński (do r. 1886) i Aleksander Gierymski (1879—1889). Światło słoneczne, czy też blask latarni wśród nocy, stały się ich głównym problemem. A więc sławne „Kopanie buraków" „Ekonom" i „Orki" Wyczółkowskiego, lub też „Powiśle", „Trąbki" i „Brama na Starem Mieście" Al. Gierymskiego, oto jedne z wielu dokumentów, sięgające początku malarstwa impresjonistycznego w Polsce. Po za tem, problem sztucznego oświetlenia — bijące blaski z witryn sklepowych, albo to przemglone światło latarni nocnej — rozwiązuje świetnie za granicą przedwcześnie zgasły Ludwik de Laveaux, a Gierymski Al. w swoim „Wieczorze nad Sekwaną" (r. 1893) dał najpiękniejszy na owe czasy wyraz impresji kolorystycznej.

Stanisław Dębicki żył i tworzył w atmosferze zagranicznej najbliżej Ludwika de Laveaux. Monachjum i Paryż, z tą całą bujną i bardzo żywotną polską kolonją artystyczną, wywarły wielki wpływ na niego, przedewszystkiem w kierunku impresjonistycznym. A impresjonizm Dębickiego polega nie na silnym kontraście barw, jak u Podkowińskiego lub Wyczółkowskiego, a nawet u de Laveaux w tych przepysznych ulicach, oświetlonych blaskiem latarni, ale on, wychowanek akademji monachijskiej, przeciwstawia się zawsze impresjonizmowi francuskiemu i jako przedewszystkiem genjalny rysownik i malarz maleńkich akwarel, zapatrzony w sztukę holenderską, kładzie główny nacisk na subtelną harmonję barw i nastrój, co widzimy w maleńkiem, ale prawdziwem arcydziele pod tytułem: „Stary żyd", (własność F. Jasieńskiego). Wszystkie prace Stanisława Dębickiego, to niejako wypadkowa dwóch elementów: malarskiego i filozoficznego. I dlatego cechuje je wielki spokój i świetność rysunku, harmonja barw i zrównoważenie myśli. Malarz i filozof kontrolują się ustawicznie. Zanim malarz coś podpatrzonego i zaobserwowanego przeniesie na płótno, filozof przemyśli, przekomponuje, zbuduje logicznie tak pod względem zewnętrznym, technicznym, jak też wewnętrznym, myślowym, tematycznym. Musiał zatem przyjść u Dębickiego skrajny, jaknajsurowszy autokrytycyzm. Jak z jednej strony ustawiczna u artystów samokontrola i bezwzględne, a sprawiedliwe krytykowanie własnych dzieł, są koniecznym warunkiem do rozwoju, postępu i dojrzewania talentu, tak z drugiej, muszą one być umowolną i podświadomą zaporą, hamulcem w młodzieńczym pędzie i entuzjaźmie.

U Dębickiego spowodował ten autokrytycyzm, posunięty aż do ostatecznych granic, ogromne korzyści artystyczne, ale pociągnął też za sobą znaczne straty. Twórca „Małego rabina" dzięki temu ustawicznie zdobywał nowe a nieznane rejony w dziedzinie techniki; żądny i chciwy wiedzy, szedł ustawicznie naprzód, pogłębiał ducha, rozszerzał kąt widzeń twórczych i ote niema dziś dwóch obrazów jego, utrzymanych w tejsamej t.zw. „manierze". Ale bezwzględność i surowość jego krytyki, jaknajdalej idące wymagania, nie pozwoliły mu tworzyć zbyt wiele — powiedzmy: tamowały w nim rozmach i rozpęd w nadmiernem liczebnie produkowaniu obrazów. Ale zato każdy obraz Dębickiego stanowi niejako nowy etap na jego drogach twórczych. Portret, kompozycja i dekoracja, były głównemi wytycznemi jego talentu, a nieslychana pamięć artystyczna pozwalała mu malować niejednokrotnie całą podobiznę bez modelu. Wystarczyło mu bowiem wpatrzeć się w jakieś rysy, zaobserwować jakiś ruch, spojrzenie, wyraz w momencie najmniej spodziewanym, w chwili przygodnej, a obraz utrwalał się w jego wyobraźni i później z łatwością już przenosił go artysta na płótno. I może właśnie po większej części dlatego każdy portret Dębickiego, a raczej każda jego impresja portretowa tchnie życiem i niema w sobie nic upozowanego. Mówiąc o portrecie i o studjach głów, musimy tu w pierwszym rzędzie podkreślić wspomniany już „Małego rabina" (repr. w „Sztuce Polskiej" w r. 1904), a dalej „Hucuła" i przepyszny „Portret własny" z papierosem w ustach. U schyłku życia kończył Stanisław Dębicki świetny portret Jana Matejki.

We wszystkich obrazach kompozycyjnych Dębickiego widać, że artysta nie lekceważył, nie odsuwał na bok tematu literackiego. Anegdota, niby ogniwo, wiąże postacie i zasiekawia. Znana dobrze „Kawiarnia" lub subtelna akwarela p. t. „Na przypiecku" są tego typu kompozycji świetnemi przykładami. W pierwszej uderzają nas tony bardzo głębokie i soczyste, druga zaś utrzymana jest w nadzwyczaj delikatnej i lekkiej karnacji. Przypomnieć tu jeszcze należy przepyszne skomponowany „Wyjazd do szkół" i dalej długi szereg tego typu scen rodzajowych, malowanych akwarelą zawsze po mistrzowsku. Wszystkie te kompozycje posiadają wiele sentymentu słowiańskiego, czasem smutek i głębokie zamyślenie, czasem ponury nastrój. Jedną z ostatnich prac kompozycyjnych, odmienną całkiem od ogólnego rodzaju, jest allegoryczny „Ogień", malowany olejno, pod względem kolorystycznym monotonnie zharmonizowany. — Na pograniczu kompozycji i malarstwa dekoracyjnego Dębickiego, stoją jego obrazy religijne, na których widać, że twórca zapatrzył się niekiedy w harmonję tonów Czechowicza. Jako świetny dekorator przedstawił się Dębicki przedewszystkiem w wykonanych projektach do westibulu teatru lwowskiego i w projektach do kotary lwowskiej, a jako grafik w ilustrowaniu wydawnictw Kasprowicza („Bajki, baśnie i klechdy") i Rydla („Bajka o Kasi i królewiczu"). Arcydziełem ilustracji w Polsce są bezprzecznie jego akwarele do bajki Rydla, niema w nich przesłodzenia, które tak często u ilustratorów spotykamy, a tchną poezją i cechuje je charakter rodzimy.

Ulubionym tematem Dębickiego była huculszczyzna, życie żydów i życie małych miasteczek. Jako świetny miniaturzysta, malarz drobiazgów i genjalny rysownik, przedstawia się Dębicki najświetniej i najokazalej w tych właśnie przepięknych maleńkich akwarelach, wyobrażających żydów lub huculów, choćby wspomnieć tu „Starego hucuła", „Niedzielę w górach", „Pijaka", „Żyda, prowadzącego dzieci", a dalej długi szereg rysunków ołówkowych. Do największych, najpiękniejszych i najciekawszych zbiorów dzieł Dębickiego należą przedewszystkiem galerje: pp. F. Jasieńskiego, Steinowej i Dębickiej (wdowy po artyście) w Krakowie, oraz p. Jakubowskiego we Lwowie.

Stanisław Dębicki należy do tych nielicznych w Polsce artystów, którzy przy rozwiązywaniu problemów tematycznych, nie tylko nie lekceważą materjału malarskiego (olej, akwarela, gwasz, tempera), ale temat czynią wprost zależnym od tego materjału, a materjał od tematu. Jako świetny znawca techniki umie zawsze szczęśliwie dobrać i pogodzić te dwa elementy i dzięki temu osiąga szybciej i łatwiej te efekta, nad któremi inni mozolą się nieraz bardzo długo, był bowiem obok twórcy świetnym teoretykiem.

Z malatur dekoracyjnych najciekawsze są: „Zemsta", „Balladyna", „Karpaccy górale", wszystkie w westibulu teatru miejskiego we Lwowie. Korzystniej jednak wychodzą one w mniejszych formatach niż w większych.

Szczęśliwem przeto było powołanie Dębickiego na katedrę malarstwa dekoracyjnego w krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, po śmierci St. Wyspiańskiego. Niestety, przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu kontynnować pięknie i szczęśliwie rozpoczętej pracy pedagogicznej dla dobra młodzieży i pożytku sztuki dekoracyjnej w Polsce.

Antoni Waśkowski

Sukces krakowskiej szkoły przemysłu artystycznego

Państwowa szkoła przemysłu artystycznego w Krakowie, otrzymała na wystawie dekoracyjnej w Paryżu „grand prix".

Dla czytelników „Nowej Reformy" odznaczenie takie, aczkolwiek może nie w tak wysokim stopniu, mogło być poniekąd oczekiwane, gdyż pod koniec marca, t. j. w czasie, gdy materjał wystawowy odchodził z Krakowa do Paryża, pisząc o nim na tem miejscu, stwierdziłem, że eksponaty krakowskie, które zresztą już na przeglądowej przygotowawczej wystawie w Zachęcie warszawskiej wyróżniły się swoją dojrzałością wśród ogólnego materjału, dostarczonego przez podobne szkoły w Polsce, uderzają starannością doboru, zwłaszcza w ich ugrupowaniu i uwypukleniu przez to metod nauczania.

Te zalety wyróżniły się widocznie także i w Paryżu, wśród analogicznego materjału, dostarczonego przez inne narody, jak to widać z wysokiego odznaczenia, zdobytego przez szkołę krakowską na wystawie światowej.

Odznaczenie to jest właściwie uznaniem dla metod pedagogicznych, zastosowanych w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie, w szkolnictwie przemysłu artystycznego, metod, które wyprzedziły metody nauczania w innych państwach, a które okazawszy się w praktyce lepszemi i skuteczniejszemi, stanowią wymowny dowód, że szkolnictwo w Polsce nie było w zastoju, nawet mimo wojny, że eksperymentowało i poszukiwało nowych dróg i że na tem polu wysunęło się wśród innych narodów na przodownicze stanowisko.

Z fachowych relacji i sprawozdań o wystawie wiadomo mi, że szkoły przemysłu artystycznego we Francji, Belgji, Anglii i jeżeli się nie mylę, także i we Włoszech, uczą dziś jeszcze tak, jak w Małopolsce uczono przed wojną, na początku wieku. W szkołach tych n. p. rysuje się kwiaty, stylizuje się je, i z tych stylizacji układa się ornament. Natomiast nie stosują tam jeszcze metody konstruktywnej, z użyciem form abstrakcyjnych, jak trójkątów, kwadratów, linji i t. d., metody którą obok stosowania ornamentu roślinnego wprowadzono u nas jeszcze w roku 1905, a która, jak to wykazała wystawa paryska, uznana teraz została za najodpowiedniejszą.

Również u nas zaraz po wojnie usunięto z nauki secesję, nie tylko dla tego, że ujawniała piętno niemieckie, ale głównie dla tego, że prowadziła od szczegółów do całości, a nie odwrotnie, co właśnie w dekoracji stanowi właściwą zdrową drogę. Z tego też względu eksponaty krakowskie świeżością motywów wyróżniały się wśród eksponatów niektórych państw, czyniących wrażenie czasów przebrzmiałych.

Że eksponaty szkoły krakewskiej także poza oficjalnymi sędziami zwróciły na siebie uwagę fachowców, świadczą o tem dwa następujące fakta:

Do dyrektora szkoły krakowskiej, Jana Raszki, który jako delegat ministerstwa W. R. i O. P. bawił na otwarciu wystawy, pewna firma francuska, po oglądnięciu projektów tekstylnych szkoły krakowskowskiej, zwróciła się z prośbą o przysłanie jej wychowanków tej szkoły na projektantów i desynatorów. A reprezentant wiedeńskiej szkoły przemysłu artystycznego zwrócił się do dyr. Raszki z propozycję wymiany uczniów.

Te momenty także zapisać należy jako sukces szkoły krakowskiej.

Jak wiadomo, podwaliny szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie stworzyli: prezydent ś. p. dr Leo, dyrektor szkoły przemysłowej ś. p. Ernest Bandrowski, ś. p. Włodzimierz Tetmajer, wybitny artysta-dekorator prof. Antoni Procajłowicz, oraz obecny dyrektor szkoły, artysta rzeźbiarz Jan Raszka. Rozwój zaś tej szkoły, postawienie jej na poziomie, przodującym pod względem metodycznym nie tylko w Polsce, ale — jak wykazuje obecne jej odznaczenie — także w świecie, jest zasługą jej wybitnego organizatora, dyrektora Jana Raszki, jakoteż doborowego grona jego współpracowników — pedagogów, wśród których w zakresie metody dominuje najwybitniejszy dziś w Polsce teoretyk plastyki, art. malarz Karol Homolacs, w zakresie teorji barw tak poważnie wyróżniający się obok głośnego niemieckiego uczonego, Oswalda, a wśród których znajdują się takie siły, jak dekoratorzy Bukowski i Uziembło, rzeźbiarz dr Kuncek, architekci Wojtyczko i Krzyżanowski, prof. perspektywy Rzegociński, prof. Wójcik, kierownik kursów tekstylnych Zarzycki i znany ceramik prof. Szafran.

Sukces krakowskiej szkoły na światowym turnieju dekoracyjnej sztuki zapisać trzeba zarówno na nasze dobro ogólne, jak i na dobro miasta. W tym drugim wypadku jednak trzeba z sukcesu tego wysnuć odpowiednie wnioski. Trzeba z jednej strony sukces ten ocenić, jako wskaźnik dalszego właściwego rozwoju Krakowa, jako siedziby nauki, sztuki i twórczości, a z drugiej strony sukces ten nakłada na samo miasto obowiązek stworzenia nareszcie dla tej zasłużonej szkoły odpowiednich warunków jej dalszego rozwoju, dania jej nawego stosownego pomieszczenia, którego ta szkoła tak bardzo potrzebuje i o które zbyt długo już zabiaga. Ten obowiązek spada na miasto zarówno w interesie rozwoju rodzimego przemysłu, jak i w interesie samego Krakowa.

J. Grz.

Z mody paryskiej







Na rycinie naszej widzimy w środku najnowszy model paryski jesiennego kapelusza. Jestto rodzaj toczka z wiśniowego aksamitu. Z lewej strony widzimy jesienną sukienkę z gabardiny, z długiemi rękawami i rozszerzającą się ku dołowi spódniczką. Z prawej strony oryginalny płaszczyk z czarnego z białym rypsu, co stanowi obecnie najmodniejszą kombinację.

Jak się Paryżanka ubiera, czesze i perfumuje

Jeżeli zechcemy jaknajtreściwiej określić zasadniczą linję stroju współczesnej Paryżanki, to musimy powiedzieć, że ubiera się ona krótko, gładko, barwnie i z ogromną prostotą linji. To właśnie jest charakterystyczną cechą prawdziwej Paryżanki, że w przeciwieństwie do bogatych cudzoziemek przybywających szaleć do Paryża i internacjonalnych kokot wszelkich narodowości i kolorów skóry ubiera się skromnie, prosto, tylko, że ta właśnie prostota ma w sobie niesłychanie dużo wdzięku i niezrównanego wprost szyku. Na ulicach Paryża widzi się kobietki w kretonowych sukienkach i najskromniejszych kapelusikach wyglądające jednak tak ładnie, szykownie i elegancko, że trudno z nimi rywalizować największym nawet przepychem stroju.

Paryżanki mają nóżki szczupłe, smukłe, przeważnie bardzo zgrabne i dlatego chętnie je pokazują. Spódniczki są krótkie, bardzo krótkie, nieledwie, że zakrywają kolana. Pończoszka koloru cielistego w różnych odcieniach obciska nóżkę w pantofelku wybitnie już obecnie zaokrąglonym barwą dostosowanym do sukienki lub kostjumu.

Paryżanka nie lubi wychodzić na ulicę w samej tylko sukni. Jakoś to poprostu wygląda tam niestosownie. Choćby dzień był najcieplejszy koniecznym dodatkiem do sukienki jest jakiś szalik gazowy, koronkowy albo też jedwabny, albo wchodzące obecnie w modę króciutkie pelerynki z najrozmaitszych materjałów, od satyny i kretonu począwszy aż do najwytworniejszych i najdroższych jedwabi.

Jeśli chodzi o śmiałe kombinacje barw to niema w tej dziedzinie nic, coby Paryżanka uważała za zbyt jaskrawe, zbyt rażące. Słońce Paryża świeci intensywnie i w jego blaskach kolory i desenie choćby najbardziej „voyants" wydają się równie naturalne i odpowiednie jak na pomarańczowo uszminkowane policzki, ciemno szkarłatne wargi i wydłużone niebieskim ołówkiem oczy.

Charakterystyczną niezmiernie jest główka. Obecnie wybitnie mała i gładka, no i czarna. Utlenione blondynki zniknęły zupełnie, natomiast szatynki przerabiają się gwałtem na brunetki, i czeszą się a la Raquel Meller. Żadnych loków, ondulacja nadzwyczaj słaba i to tylko chyba ondulowane boki. Przód głowy gładziutki kompletnie, wybitnie chłopięcy, czuprynka szczególnie z tyłu króciutko przystrzyżona.

Paryscy fabrykanci perfum nie robią obecnie zbyt świetnych interesów, ponieważ najświeższe hasło mody brzmi: nie perfumujmy się. Wyrafinowana Paryżanka doszła do przekonania, że najbardziej upajającym zapachem, najsilniej działającym na mężczyznę jest naturalna woń skóry i włosów kobiecych. To też małe zgrabne „garsonki" biegnące po ulicach niby żywe stylizowane ekspresjonistyczne kwiaty albo ucieleśnione ryciny z „Sourire" czy „Vie Parisienne" pachną nie perfumami Cotyego lub Houbiganta, ale tylko same sobą.

J. Mig.

---

miała z nim na związek przyjaźni dozwolić". Powodem było to, że kawaler, choć człowiek dobry, „był oraz niemniej dobrym z stanu kielichowych urnalistą". Para przemawia naprzemian czterowierszami. Kawaler żali się, że nie może łask sobie zaskarbić, że całe lata trawi na usługach damy, błaga o litość, wyraża nadzieję, że przecie po długiej próśbie w „respekt" jej się dostanie. Dama odwołuje się na „niewiadome nieba wyroki", za usługi płaciła grzecznością, więc dłużną się być nie czuje — wreszcie przecie wiele innych panien jest na świecie. Cały „dyskurs" jest nudną, czczą gadaniną.

Nie o wiele są lepsze rymy „Do piękności i miłości". Autor stwierdza prozą fakt, że „piękność naturalna płci białej jestto osobliwszy dar natury, pociągający innych serca do kochania, tembardziej gdy się do niej przyłączą talenta". Winszuje tym, co „pojęli piękne i cnotliwe żony". Taki obejdzie się bez zabaw „bez ogrododowych do pieszczenia oczu lilij, gdyż patrząc ustawnie na najukochańsze objektum, wszystko mu się zdaje uśmiechać i wesołość okazywać". Rzadko o takich, którzyby patrząc na piękne biało-głowy „nie znali sympatji ku ich miłowaniu". Lecz „piękność naturalna i nad gmin pospolity osobliwsza" nie zawsze przynosi szczęście mężczyznom.

Tego tematu autor w wierszu nie wyzyskał. Nieosobliwy to hymn na cześć piękności, którą „chwyta za serce" i miłości. „do której każdy w swej porze zawita".

W utworze „Do amantki" również gorsze są rymy, niż poprzedzająca je proza. Autorowi zdarzało się spotykać damy, które choć kochają, jednak czy to ze wstydu, czy „z oziębłego czucia, albo lękania się tego stanu (małżeńskiego) luboli z innych jakowych przyczyn" nie śmieją swej miłości „wyrazić w oczach amanta". Niejedna tego żałuje, gdyż bywa, że nieraz „do lat kilkadziesiąt stan odwłóczy, aż egzekucja nad panieństwem stanie, oczy w łeb wpadną i włos śniegiem przyprószony posępną znaczyć zacznie jesień". Widząc „zniszczonej młodości uschłe róże", oddaje się „staremu satyrowi na nudne życia momenta". Inne znowu, zaufane w swej młodości i sile wdzięków „mając kopami adoratorów, szydersko, hardzie i obłudnie postępować z nimi zwykli (!) czekając na osobliwszy wybór piękności i majątku". I te zczasem „muszą pójść za zgrzybiałego starca, któren im trzęsącym głosem wyprawuje trele i na umizg się jednym tylko zębem sadzi". Autor znał jedną z tych pierwszych nieśmiałych, która choć amant adresował do niej Muzy" obawiała się niestatku młodych mężczyzn. Owe „muzy amanta" przemawiają więc wierszami do „opornej".

„W amorach zdarzenia" wkraczają już w sferę osobistych uczuć i przejść miłosnych samego autora. Każdy „doświadcza miłosnych intryg", nawet Herkules był od miłości zniewolony". Są miłośnicy szczęśliwi, kochani, majętni i „ci dostają co im wpadnie w oczy" — drudzy są nieszczęśliwi, niemajętni, albo skąpo urodą odbarzeni — „tym nie tak łatwo zakochawszy się, ożenić się zaraz". Nieszczęśliwym jest niemogący się podobać. Ubogi choćby był kochany „nie jest w stanie dopełnienia swego zamiaru". Niepiękny musi posiadać chyba jakieś osobliwsze przymioty duszy i natrafić na osobę, którąby je ocenić umiała. Może być jednak szczęśliwy i ten, który „czas zwłóczy na kochaniu", nie żeniąc się, albowiem w poznawaniu różnego gatunku dam tak się wydoskonali, jak lichwiarz w monecie — kto jakiemi gatunkami nie handluje, jak się ma znać na nich". Kończąc długi wstęp autor „upewnia", że znajomość „gatunku dam czyli amantek" zawdzięcza temu, że nie ożenił się za pierwszym trafem kochania" i dodaje: „miłość niecierpliwa, nie zawsze szczęśliwa".

Z części rymowanej dowiadujemy się, ze autor w roku dwudziestym życia zaczął kochanie". Radzono mu naprzód starszą od niego, trzydziestoletnią pannę, ale nie była miłą, więc zaczął kochać. „młodziuchną", Cały rok był jej wiernym amantem

Ta była piękna, niemniej cnotliwa,
Lecz domowego edukowania;
Chociaż z uroda była szczęśliwa,
Ale ją ćmiły szczupłe poznania.

Na domiar złego dowiedział się, że jest w innym zakochana. Trzecia z kolei była i piękna i młoda i majętna i niegłupia, ale coś o niej „szemrano" i sam dostrzegł „oznaki", że nie jest dziewicą, a więc z „przyjaźni skwitował". Teraz szuka rady jaką ma brać żonę.

Starej nie lubię i flegmatyczki,
Bystrej aż nadto, oraz prostaczki,
Rozpustnej skoczki, i chimeryczki,
Co rada stroić z mężem utarczki.
Uboga pewnie mnie nie wspomoże,
Majętna stroni od mej przyjaźni,
Więc nie wiem która prawie być może
Gdy się tak zemną fortuna drażni.
Szpetnej z natury cierpieć nie mogę,
BIansz z różem nic mnie nie kontentuje,
Pańsko humorna czyni mi trwogę
Piękna każdemu krew fermentuje.
Więc chyba w średnim talentów darze
Mogłaby dobrą być dla mnie żoną,
Jeśli mnie za co niebo nie karze,
Proszę, by w regestr tę położono.

W „Zdarzeniu o hrabi" autor opowiada, że „mieszkając" w wiosce Goldbergu czyli „Kulparkowie nazwanej" był świadkiem „awanturki" miłosnej. Pewien mieszkający we Lwowie hrabia, „mający żonę nie do· upodobania", którą wziął jedynie dla posagu, prowadził miłostki ze służącemi. Upodobał sobie zwłaszcza jedną z nich, która go wzajemnie kochała. Hrabiną „nie mogąc przeinaczyć tej męża amorancji" poskarżyła się ojcu, który chciał pannę uwieźć w niewiadome miejsce. Hrabia uprzedził zamiary i potajemnie osadził kochankę w Kulparkowie, gdzie jej jedna szlachcianka dała schronienie. Przyjeżdżał do niej pocztą i „cieszyli się jak mogli".

To dało temat autorowi do wiersza „Na przyjazd hrabi". Kiedy „w cieniku" drzemał znużony upałem, usłyszał trąbkę pocztową, a pobudzony ciekawością dowiedział się o całym romansie. Błyszczący na piersiach hrabiego order („gwiazda") podsuwa mu uwagi na temat gwiazd, „podarków króla ziemskiego" i na ich wpływ, jaki wywierają na kobiety. Niejedna woli być kochanicą możnego pana, „niż chudziaka żoną".

Gdy świetna gwiazda błyśnie w jej oczy,
Choćby na ośle lub capie,
To ledwo z skóry już nie wyskoczy,
Zastawia sidła i łapie.

„O losie, czemuś mi gwiazdy nie przypiął do boku", skarży się poeta, ale się wreszcie tem pociesza, że „ściska na wsi Marynę", że jest zawsze wesoły, nie zna co rozpacz, „nikt go nie ranił, by szlochać".

Zaraz się dowiemy, że nie na samej Marynie nasz rymopis poprzestawał. Miał powodzenie i w „lepszych" sferach.

Kazimierz Bartoscwicz.